Nr. 92. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Kwietnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 23. kwietnia.

(Wybory. — Zapomoga. — Intrygi w sprawie utrzymania centralizacji zarządów kolejowych. — Jubileusz ministerjalny p. Ziemiałkowskiego. — Nowa wersja o powodach potrójnego przymierza. — Ludność wiejska na Litwie i Białorusi. — Z Czarnogóry.)

Obwieszczenie. Na podstawie najwyższego patentu z d. 17. b. m., którym rozporządzone zostało rozwiązanie sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem, jakoteż bezzwłoczne przedsięwzięcie nowych wyborów, rozpisuje się nieniejszem w myśl §. 6 alin. 3 statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861, powszechne wybory do sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem i ustanawia się jako dzień wyborów dla okręgów wyborczych gmin wiejskich wymienionych w §. 5. sejm. ord. wyb. 29. maja b. r., dla okręgów wyborczych wymienionych w §§. 2. i 4. miast, tudzież Izb handlowo-przemysłowych 31. maja b. r., a dla ciał wyborczych większych posiadłości ziemskich 5. czerwca b. r.

Wybory te te będą przedsięwzięte w powyżej oznaczonych dniach, w miejscach wyboru prawem przepisanych (§§. 1., 2. i 6. sejm. ord. wyb.)

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory mają się odbyć, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania, kartami legitymacyjnemi, które im w swoim czasie doręczone zostaną.

Z prezydjum namiestnictwa.

We Lwowie, d. 20. kwietnia 1883.

* * *

Z sumy przeznaczonej ustawą z d. 25. marca b. r. na zapomogi lub zwrotne zaliczki dla ludności dotkniętej niedostatkiem, rozdzieliło namiestnictwo za porozumieniem się z Wydziałem krajowym między rozmaite okolice naszego kraju, nawiedzone klęskami i niedostatkiem, 20.000 złr. tytułem zaliczek a 20.800 zł. tytułem bezzwrotnej zapomogi.

* * *

W sprawie administracji przyszłej sieci państwowych kolei żelaznych w Galicji otrzymujemy z Wiednia z bardzo poważnego źródła następujące doniesienie, na które szczególnej zwracamy uwagę Rady miasta Lwowa:

„**Wiedeń** d. 19. kwietnia.

(L.) W tych dniach zaszedł tu wypadek, który pozornie nie zostaje niby w żadnym związku ze sprawami galicyjskiemi, lecz w rzeczywistości odsłania daleko sięgające plany zwolenników bezwzględnej centralizacji we Wiedniu zarządu głównego wszystkich istniejących już i niewybudowanych jeszcze kolei państwowych tak w południowych jak i w północnych krajach koronnych. Cicho, tajemniczo dojrzewa misternie uknuty plan, zmierzający ku temu, ażeby na zawsze ubezwładnić usiłowania — co prawda, dotychczas bardzo lękliwie i z ociąganiem się podejmowane, a zmierzające do decentralizacji zarządów kolejowych.

„Plan ten zależy na tem, iż tak dla galicyjskiej, jakoteż i dla morawsko czeskiej kolei Transwersalnej ma być ustanowiony j e d e n t y l k o z a r z ą d g ł ó w n y z s i e d z i b ą w e W i e d n i u, g d z i e t a k ż e m i a ł a b y m i e ć s i e d z i b ę s w o j ą w s p ó l n a R a d a a d m i n i s t r a c y j n a (Eisenbahnrath) t e j o l b r z y m i e j s i e c i d r ó g ż e l a z n y c h. Wzdłuż linij mniej więcej od 200 do 200 kilometrów mają zaś być ustanowione t. z. „inspekcje ruchu" z zakresem działania, wyłącznie tylko do ruchu pociągów (Tractionsdienst) i konserwacji ograniczonym. Zresztą cała służba komercjalna, zarząd materjałów, personalia i w ogóle wszystkie ważniejsze agendy administracyjne mają być ściągnięte do Wiednia. Obecna organizacja zarządu kolei Łupkowskiej ma być wzorem dla ustroju całej północnej sieci kolei państwowych. Przy liniach mają być ustanowione podobne „kierownictwa ruchu", jakie obecnie istnieje w Przemyślu dla utrzymania w ruchu kolei Łupkowskiej, a we Wiedniu będzie urzędowała „jeneralna dyrekcja." W Galicji ma być ustanowionych pięć inspekcyj ruchu: w Stanisławowie, Stryju, Przemyślu, Jaśle i w Suchej — i wymieniają już nawet kandydatów na te posady. Jeneralnym dyrektorem technicznym całej sieci północnej kolei państwowych ma być mianowany pan Pichler, dyrektor kolei Łupkowskiej, a prezydentem Rady administracyjnej dla tychże linij poseł Walery Kozłowski.

„Jak wspomniałem na wstępie niniejszego listu, zaszedł już nawet fakt, który potwierdza przytoczone tu wieści w sposób bardzo drastyczny. Oto w tych dniach przyszedł do skutku układ z rządem co do objęcia w zarząd państwowy „Morawskiej kolei granicznej" (Mährische Grenzbahn), i oddano ją znowu nie komu innemu, jak tylko d y r e k c j i k o l e i Ł u p k o w s k i e j, t. j. pp. K o z ł o w s k i e m u i P i c h l e r o w i, podobnie jak ta sama dyrekcja zarządza już od kilku lat państwowemi kolejami w Galicji: Naddniestrzańską i Tarnowsko-Leluchowską, dalej zajętą w rządową administrację koleją arcyks. Albrechta, i jak ma — wedle ogłoszonej już półoficjalnie zapowiedzi, objąć w zarząd całą Transwersalną kolej z wszystkiemi jej odnogami!

„Jeżeli więc ten sam pan Pichler, który z Wiednia zawiaduje już faktycznie galicyjskiemi liniami kolejowemi, obejmuje teraz także i morawskie linie, to baron Pino odpowie z pewnością na pokorne przedstawienia posłów polskich, na które m o ż e Koło polskie k i e d y ś jeszcze raz odważy się, że „nie leży to w jego zamiarach" ustanowić w Galicji główny zarząd państwowych linij, gdy już faktycznie uczynione są kroki do zjednoczenia administracji galicyjskich i morawskich kolei państwowych w jednem ręku.

„Niezadługo skończy się wiosenna sesja Rady państwa. W ciągu lata zostanie obwieszczone rozporządzenie ministerjalne, ustanawiające wspólny zarząd we Wiedniu dla całej „Północnej sieci kolei państwowych i objętych w zarząd kolei prywatnych" — i na tem skończy się cała komedja, której reżyserami są pp. Kozłowski, Pichler, Liharzik & Comp.

„Jeżeli więc teraz nie zostaną poruszone wszelkie sprężyny dla przeszkodzenia tej intrydze, to wkrótce już będzie za późno. Mówiono, że miasto Lwów wyszle w tej sprawie deputację do cesarza — ale dotąd przynajmniej cicho o tem"...

* * *

Lwowska gazeta urzędowa i dzienniki wiedeńskie podnoszą, że d. 21. kwietnia 1873 roku dr. Ziemiałkowski został mianowany ministrem i odtąd bez przerwy pozostaje na tym urzędzie.

Warto podnieść, co pisze *Wiener Allg. Ztg.*, organ centralistyczny, ale nie wprost wrogi wszystkiemu, co dotyczy Polaków. Pod d. 21. bm. pisze:

„Minister dr. baron Ziemiałkowski obchodził dzisiaj rodzaj jubileuszu — mianowany ministrem d. 21. kwietnia 1873, od tego czasu pozostaje bez przerwy na swoim urzędzie, co się ministrom austrjackim wcale nie często zdarza. Z wyjątkiem powszechnych zmian gabinetów raz tylko przypadło br. Ziemiałkowskiemu podać się do dymisji: było to w październiku r. 1875, gdy Galicja padła ofiarą wniosku Wildauera, którego celem było, złamać opór tyrolskich klerykałów przeciw ustawom szkolnym. Mocą umowy między rządem a centralistami, dano klerykałom tyrolskim spokój, i centraliści zadowolili się okrojeniem autonomicznego statutu galicyjskiej krajowej Rady szkolnej. Wszelako cesarz nie przyjął tej dymisji. Br. Ziemiałkowski był następnie jeszcze dwa razy mianowany ministrem, a to w lutym 1879. po ustąpieniu gabinetu Auersperga i w czerwcu tegoż roku po ustąpieniu prowizorycznego gabinetu Stremayera, który był tylko pomostem do gabinetu Taaffego.

„Z okazji swego 10-letniego jubileuszu ministerjalnego otrzymał br. Ziemiałkowski mnóstwo gratulacyj, ze sfer tak rządowych jak i poselskich, a także od swego byłego przeciwnika, dr. Smolki, z którym się dopiero trzy lata temu we Wiedniu pojednał. Br. Ziemiałkowski był tym, który Polaków z drogi federalizmu, za jaką obstawał dr. Smolka, sprowadził na drogę antifederalistycznego autonomizmu."

Nie wiemy, czy to ostatnie poczytuje *W. A. Zg.* p. Ziemiałkowskiemu za zasługę czy za grzech polityczny. To pewna atoli, że tak czy owak, p. Ziemiałkowski dopomógł do tego, podtrzymuje, ale nie sprowadził. Jest to dziełem samejże delegacji, czyli jej większości, która swego ducha w tym względzie zamanifestowała tak jaskrawo, tak demonstracyjnie i wyborem p. Jaworskiego na wiceprezesa Koła polskiego; jest to oraz dziełem owego pseudo-liberalnego dziennikarstwa naszego, które oświadczywszy, że „walczy pod sztandarem Giskry" — wraz zaczęło plwać na znaną Rezolucję.

Dzieje ministrowania p. Ziemiałkowskiego bardzo mało są wiadome, i wyroku sumiennego w tym względzie wydać jeszcze niepodobna. Jeżeli się na nim zawiedziono, to na każdy sposób mniej, niż się Czesi zawiedli na swoim ministrze Pražaku. Pytanie też, czy nie byłby p. Ziemiałkowski inaczej stał, gdyby w Galicji był namiestnikiem mąż tak energiczny i tą energią wpływowy jak śp. Gołuchowski; gdyby zresztą pewne nasze, bardzo natarczywe koła nie uważały teki ministra galicyjskiego za tekę ministra dla protekcyj i protekcyjek; gdyby zresztą zamiast być rezolutnym jak minister Grocholski, nie powodował się posuniętą do skrajności grzecznością, która i jemu i udającym się do niego stronom niemało gorzkich chwil zgotowała.

Rozglądnijmy się zresztą w tem, co zdziałał dla nas „sprzyjający nam" wszechwładny hr. Taaffe, jak u nas wojska konsygnują bez powodu, i t. d. — a zroznmiemy, co mógł zrobić podejrzywany ciągle minister galicyjski, niemający nawet żadnego, prawem wyznaczonego zakresu działania.

Skazanemu w r. 1847. na śmierć i następnie na długie więzienie w r. 1864. Ziemiałkowskiemu robiono cierpkie wyrzuty z baronowstwa. Tymczasem przyjąwszy tekę ministra, musiał z porządku przyjąć i order i tytuł — albo porzucić tekę ministra galicyjskiego, któraby już może nie została obsadzoną.

W pamięci narodu świetne i wdzięczne pozostanie wspomnienie po Ziemiałkowskim z przed dnia 21. kwietnia 1873.

* * *

Dotychczas utrzymywano powszechnie, że potrójne przymierze skierowane jest głównie przeciw Francji, ewentualnie zaś przeciw Moskwie, na wypadek gdyby wydała wojnę Prusom lub Austrji. Teraz pojawiła się nowa wersja, podług której sprawy półwyspu Bałkańskiego są głównym motorem zawarcia potrójnego przymierza. Wersja ta, jak wiele innych, nie jest bezpodstawną, oparta jest bowiem na faktycznych stosunkach. Przymierze zawarte w celu utrzymania postanowień traktatu berlińskiego, a więc mające głównie na oku sprawy półwyspu Bałkańskiego, wydaje się niepotrzebnem, ale gabinety we Wiedniu, Berlinie i Rzymie, przewidując niebezpieczeństwa w przyszłości, postanowiły zawczasu przedsięwziąć środki ostrożności. *Nat. Ztg.* stwierdza, że przymierze może przybrać charakter zaczepny przeciw Moskwie, jeżeliby mocarstwo to usiłowało zmienić na Wschodzie porządek rzeczy, ustanowiony przez kongres berliński. Pismo to przypomina naprzód, iż Austrja była przez pewien czas posądzaną, że zamierza wspólnie z Moskwą rozpocząć nowy perjod polityki zaborczej, i przystąpić do ostatniego rozbioru Turcji.

Posądzenia te były wprawdzie bezpodstawne, ale miały pozór prawdopodobieństwa. *Nat. Ztg.* tak kończy swój artykuł: „Ażeby utrzymać *status quo* na półwyspie Bałkańskim, potrzeba było na chwiejącą się szalę rzucić potęgę Włoch i w Wiedniu zdecydowano się porozumieć z Włochami." Wersja ta o powodach zawarcia potrójnego przymierza, jak już powiedzieliśmy, ma pewne faktyczne podstawy w stosunkach, panujących na półwyspie Bałkańskim. Nie ma tam prawie punktu, któryby nie budził nieporozumień — Rumunia w uchwałach konferencji berlińskiej widzi tendencję uszczuplenia praw swoich na korzyść potężnych sąsiadów, w Bułgarji wewnętrzne przesilenie jest chorobą chroniczną, w Serbii zatarg z hierarchią kościelną wcale jeszcze mianowaniem Mraowicza metropolitą serbskim nie został usunięty, w Bośnii i Hercegowinie ciągle jeszcze wyglądają zbrojnego powrotu powstańców, którym książę Nikita drugi już rok daje pożywienie ze szkodą ginących z głodu swoich poddanych, Czarnogóra gotowa jest każdej chwili do krwawej walki z Albańczykami, i spór tego państewka z Turcją mimo pośrednictwa mocarstw wcale jeszcze załatwiony nie został.

W Rumelii Wschodniej prowadzą panslawiści bez przerwy agitację o połączenie tej lennej prowincji tureckiej z księztwem Bułgarskiem, a w Carogrodzie toczy rząd rumelijski spór o zniżenie haraczu, z którego dotąd ani grosza Turcji nie zapłacono. W samym Carogrodzie konferencja wielkich mocarstw naradza się już drugi miesiąc, a nie może porozumieć się o kandydata do urzędu gubernatora na Libanie, gdy tymczasem termin urzędowania Rustema baszy upływa już dzisiaj (23. b. m.) i może dać powód do nowych niesnasek. Nakoniec poruszono w sposób nawet urzędowy jedną z kwestyj najdrażliwszych, sprawę długu tureckiego, jaki traktat berliński nałożył w części na dawnych lenników Turcji. Sprawa ta roznieci nowe namiętności i w danej chwili może byle komu posłużyć za hasło do zapalenia pochodni wojennej. Nic więc nie byłoby dziwnego, gdyby półwysep Bałkański i dalszy Wschód stanowił główne tło, na którem zadzierzgnięto sojusz włosko-niemiecko-austrjacki.

* * *

W kwietniowym zeszycie *Wiestnika Europy* znajdujemy ciekawe cyfry, wyjęte ze świeżo wydanego w Petersburgu dzieła p. t. „Statystyka własności ziemskiej", a dla nas tembardziej interesujące, że odnoszą się do prowincyj Zabranych.

„Otóż, według przeprowadzonych dochodzeń okazało się, iż ludność wiejska w ciągu ostatnich lat dwudziestu podniosła się: w guberniach litewskich o 31·7 prc., w białoruskich (łącznie z gub. smoleńską) o 27·1 prc., podczas gdy w tym samym czasie w guberniach wielkorosyjskich (czarnoziem) ludność rolnicza wzrosła o 19·2 prc., a w moskiewskich (sfera przemysłowa) tylko o 10·4 prc. To znaczy, że wzrost ludności wiejskiej na Litwie i Białorusi dwa i trzy razy wyższym jest, aniżeli w Rosji właściwej."

Wiestnikowi fakt ten wydaje się tem dziwniejszym, „że poprzednio w obu tych prowincjach ludność stopniowo się zmniejszała, a mianowicie: na Litwie w r. 1835 liczyło się ludności wiejskiej 573.000 dusz, w 1851 r. 566.000, a w 1859 r. 544.000; na Białorusi z gubernią smoleńską w 1835 r. 1,210.000, w 1851 r. 1,169.000, a w 1859 r. 1,152.000 dusz — aż tu nagle, po przeprowadzeniu reformy włościańskiej, ludność wzrasta bez porównania szybciej niż gdziekolwiekindziej, i w ciągu lat 20 podnosi się o jedną trzecią część".

Dla nas stosunek ten wyda się zupełnie naturalnym a nawet koniecznym, jeśli przypomniemy, że na Litwie, gdzie obywatelstwo polskie nie szczędziło żadnych ofiar dla poprawienia losu dawnych swoich poddanych, reforma włościańska zupełnie na innych warunkach przeprowadzoną została aniżeli w całej Rosji. *Wiestnik* zdaje się, zapomniał, a raczej nie chce wiedzieć o tej jedynej, zdaniem naszem, przyczynie tak odmiennego wyniku reformy, chociaż sam stwierdza ją w następnej uwadze:

„Również interesującem jest zestawienie gubernii smoleńskiej z Białorusią — ze względu, że reforma włościańska w tej gubernii przeprowadzona została na jednakowych zasadach z guberniami wielko-rosyjskiemi. Bo oto, podczas gdy w gub. witebskiej ludność wzrosła o 35·3%, w mińskiej o 34%, a w mohilewskiej o 33·6%, w smoleńskiej wzrost okazał się przeszło trzy razy mniejszy, bo wynosi tylko 10·7%. Wymowne porównanie!"

Rzeczywiście, porównanie wymowne, i niewymagające dalszych z naszej strony dowodów, iż sam ukaz carski, bez przyczynienia się ludzi dobrej woli, pozostać musi martwą tylko literą prawa. Czyż potrzeba na to lepszego świadectwa, jak powyższe zestawienie wyników reformy włościańskiej na Litwie a w Wielkorosji?

* * *

Zamiar rządu czarnogórskiego przeniesienia stolicy z Cetyni do Niksiczu potwierdza się, ku widocznemu niezadowoleniu prasy austrjackiej, upatrującej w tym fakcie krok Czarnogórza niezgodny z widokami Austrji. Przeniesienie punktu ciężkości polityki czarnogórskiej ku Hercegowinie, wskazuje w istocie pewne ukryte myśli, które nietrudno odgadnąć. Że ks. Mikołaj chce przenieść swą rezydencję z Cetyni, to w Wiedniu i Peszcie uważają za rzecz naturalną, woleliby jednak, ażeby na stolicę obrano Daniłogród albo w ostatecznym razie Podgorycę. Niksicz, jako punkt wielce niedostępny, zdaniem prasy austro-węgierskiej, wcale się na rezydencję nie kwalifikuje. Wszakże oczywistem jest, że to miasto dla tego właśnie na stolicę obrano, że niedostępne, że zatem tam rząd czarnogórski mniej niż w Cetyni narażonym być może na zwroty zaczepne austrjackie. Oprócz tego, blizkość Hercegowiny pozwoli ztamtąd bezpośredniej niż z Daniłogradu lub Podgorycy oddziaływać na stosunki w sąsiedniej prowincji. Przeniesienie się do Niksiczu, w samej rzeczy świadczy, że Hercegowina pozostanie głównym celem polityki czarnogórskiej. W Podgorycy byłby książę Mikołaj narażonym na ciągłe napady Albańczyków. Punkt ten zatem nie kwalifikuje się na rezydencję w takim nawet razie, gdyby nie zachodziły względy oddziaływania na Hercegowinę.

Gaz. urzęd. zamieszcza w numerze sobotnim następujący artykuł:

J. E. pan minister dr. Florjan Ziemiałkowski obchodzi dziś piękną i pełną znaczenia rocznicę. Z dniem dzisiejszym upływa lat dziesięć od chwili, kiedy zaufanie monarsze powołało go do Rady korony — a od czasu ery konstytucyjnej dr. Ziemiałkowski pierwszym jest mężem stanu, który poszczycić się może tak długim okresem nieprzerwanej czynności na stanowisku ministerjalnem, i to poszczycić w najzupełniejszem i najzacniejszem znaczeniu tego słowa. Trwałość pozycji JE. dr. Ziemiałkowskiego w Radzie korony jest świadectwem statecznego zaufania i łaskawej życzliwości cesarza, jest dowodem znakomitej, pełnej zasług działalności na równie trudnem i odpowiedzialnem, jak dostojnem stanowisku. Dziesięcioletni ten okres ministerjalnych funkcyj tem głębsze ma znaczenie, że jest świetnem stwierdzeniem zasady, że szerokie pojmowanie idei państwowej wyższe jest po nad czysto jednostronne i partykularne prądy, że wierne, cierpliwe, mężne poczucie obowiązku wobec państwa i kraju potrafi przetrwać najcięższe choćby chwile, wyjść zwycięzko z najtrudniejszych sytuacyj. Taka wierność i taka ofiarna wytrwałość w służbie publicznej jest niepospolitą miarą moralnego i politycznego charakteru i zasługuje na szczery hołd obywatelski. Objawów takiego uznania nie zabraknie dziś pewnie dr. Ziemiałkowskiemu, — a nie zabraknie ich nietylko ze strony przyjaciół politycznych, ale co piękniejszym jest jeszcze tryumfem zasługi i charakteru, także od tych nawet, co się zaliczają do przeciwnego obozu. Wysoki takt, znakomita zdolność, lojalność i wysoka zacność charakteru, jednały dr. Ziemiałkowskiemu zawsze cześć u tych, z którymi walczyć musiał, a którzy w walce tej najostrzejszej używali broni. Kraj nasz specjalnie z wdzięcznością i szczerem uznaniem spogląda na dziesięcioletni okres działalności dr. Ziemiałkowskiego, który z roztropnością prawdziwego męża stanu a z serdeczną żarliwością prawdziwego obywatela reprezento-

---

38

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Nie wiedzieć czy baronowa z Fińcią podzielały zapatrywania tłumu, dosyć, że i one admirując głośno czyn Swiętosława, półgłosem dodawały, tak, że Bronisława słyszała:

— Rycerski, ale za gwałtowny na męża,... dobry na kochanka, ale nie na męża... bohater.

Bronisława tymczasem nie mogła ochłonąć z pod wrażenia, drżała, zbladła i od czasu do czasu rzucała trwożliwe spojrzenie pomięszane z zachwytem na Swiętosława, zachmurzonego i milcząco postępującego obok. Śladu najmniejszego tryumfu nie dostrzedz było na bohaterze; krew mu tylko od czasu do czasu buchała do twarzy, a wzrok łyskał w stronę bramy św. Jura. Witold i Krasowski jedni nie tracili humoru jako artyści, ozdabiając po swojemu całą przeprawę.

— Walka nasza była podobną do owej — mówił Krasowski — którą dzielny Rugier stoczył z zastępem: o psich, wilczych, nierogatych głowach na wyspie Alcyny, dowodzonym przez dzielnego rotmistrza z „jednem świńskiem uchem."

„Z tłustą twarzą, z bardzo wielkim brzuchem,
„Pijanym, że o świecie nic a nic nie wiedział."

jak to powiada poczciwy Piotr Kochanowski za Ariostem, a co było wypisane na twarzy baltazarowemi głoskami u szanownego pana Dranieckiego.

— Mnie oni również przypominają — dodał Witold — ową czeredę z „Walpurgowej nocy" w Fauście; tesame rysy, spojrzenia obleśne, sprośna pożądliwość, pełna dzikiego jadu. Muszę zapróbować ulepić z nich paczkę faunów i satyrów rozigranych, raptem ściśniętych w garści Herkulesa.

— Doskonale, doskonale — wołała Fińcia zalewając się śmiechem, a następnie rzuciła się w objęcia Bronisławy — tyś nie wesoła, ale jabym na twem miejscu śmiała się za wszystkich. Zostałaś, ma chere, l'heroine du jour.

Jakby od przytknięcia się ręką do padalca, wzdrygnęła Bronisława i wzrok ciekawie zatopiła w twarzy kuzynki. Jako dobrze wychowana, zrozumiała całą doniosłość swego nowego tytułu. Cnota nie zrobiła jej próżną, pomimo piękności, dlatego widziała jasno rzeczy.

— Podobne bohaterstwo, moja droga, nie przynosi zaszczytu pannie przyzwoitej — odpowiedziała nieco urażona i smutna — bodajbyś nigdy na podobną arenę nie występowała.

— Za wielka z ciebie purytanka — trzpiotała się niby Fińcia — przy dzielnym obrońcy jak twój, nic się na wartości nie traci.

— I owszem — podchwyciła Alicja — podnosi się wartość, jak owych kasztelanek z wież gotyckich, bronionych przez błędnych rycerzy.

Na ten raz Świętosław uczuł się być dotkniętym, chociaż nie przypuszczał, żeby mecenasówna ukrywała po za tym luźnym wykrzyknikiem jakiś cel ukryty. Mars mu wystąpił na czole a warga dolna drgnęła.

— Pani zapewne przypomniała epitet nadany mnie przez tego, co pierwszy opuścił namiot?! — i smutny sarkazm skurczył mu usta.

— Co panu jest? ależ ja bym nigdy ani pomyślała o podobnej złośliwości?... Nie spodziewałam się być tak źle uważaną!...

— Wierzę zupełnie w szczerość pani. Przepraszam najmocniej za prędkość moją. Swiat tutejszy jest pełen zasadzek, trudno nie zostać podejrzliwym.

— Względem mnie jednak byłoby to zbyt niesprawiedliwem — i ciszej dodała, choć ją słyszeli wszyscy — zwłaszcza po tem, co pomiędzy nami świeżo zaszło.

Bronisława pochmurnie spojrzała z pogardą na mecenasównę, i nie mówiąc słowa, nadąsana szła milcząca do samego mieszkania, gdzie się z kuzynkami i Alicją zimno pożegnała. Ostatnia, w bramie rzuciła była jeszcze kilka półsłówek tajemniczych do Swiętosława, który przez całą drogę z nią wyłącznie rozmawiał. Żegnając Bronisławę, Alicja nadawała sobie wyraz tryumfatorki, nie oddając zwykłych hołdów panieńskiej przyjaźni, wyciskanej niezliczoną ilością buziaków pożegnalnych.

Na Świętosława jakby padł jakiś urok, był prawie milczący, przeprowadzając kochankę do jej progu. Pożegnał spiesznie, przepraszając, że chyba wieczorem zaglądnie do niej, mając mnóstwo interesów do załatwienia w mieście, wskutek nowych napaści sądowych. Ponadchodziły nowe denuncjacje z Litwy, o których mu właśnie donosiła Alicja, poddające całkiem w podejrzenie tożsamość osoby Bronisławy, nie mówiąc już o prawowitości jej pochodzenia rodowego. Trzeba było te niegodziwe oszczerstwa zbijać, co znowuż groziło dłuższą przewłoką czasu, dla uzyskania wyroku pomyślnego.

Te wszystkie tłumaczenia, jak zwykle, nie wystarczały dla kochanki, która smutnie wyglądała wieczora, coraz niecierpliwiej. Swiat ciemny przeczuć i niepokoju oplątał niby pajęczyną królowę piękności.

Roje domysłów jakby otoczenie ze złych duchów, trapiły ją nudami i boleścią zranionego podejrzeniem serca. Wszystkie owe tajne knowania wrogów w ciągu dnia, bezwiednie zaczęły działać na duszę znękaną jak trucizna powolna, lecz pewna, podstępną ręką zadana. — Wyszedł na scenę upór męzki, tak zręcznie wywleczony przez baronowę z Fińcią. Po nim wyszczerzył się ohydnie skandal i obmowa, mające wyrugować z łaski księcia marszałka, raczej marszałkowej, niecierpiącej nikogo w domu, zwłaszcza panien dotkniętych choćby najniewinniej obmową lub złośliwością. Towarzystwo naturalnie pójdzie za swymi wodzami, tem bardziej, że skandal nosił na sobie cechę podwójnego zgorszenia, z powodu doraźnej sprawiedliwości, wymierzonej przez Swiętosława na osobach dobrze uważanych w namiestnictwie i we Wiedniu. Bronisława rozważając z ciotką, powoli poodkrywała te wszystkie straszne rzeczy, dlatego ze smutkiem przybywającym, była coraz niespokojniejszą. Pragnęła ujrzeć co najrychlej Swiętosława, a ten tymczasem nie nadchodził.

Zresztą powrócił i pobiegł skwapliwie, jakby spiesząc korzystać z czasu. Widok kochanka, spragnionego jej widzenia, rozjaśnił śliczne oblicze Bronisławy. Pod wpływem rannych wypadków, rozmowa wszakże jakoś niegładko poszła. Przejęta troskliwością i niepokojem, nie mogła utaić niektórych obaw z postępowania wprawdzie słusznego, lecz zanadto doraźnego. Niby żartując, utknęła na uporze męzkim traktującym częstokroć tak bezwzględnie zdanie kobiece. Nie obeszło się i bez lekkich uwag, co do zachowywania się oględnie, zwłaszcza mając na względzie spokój trzecich osób.

Świętosława natura była zbyt czystą i prostą, aby nie uczuła głęboko robionych sobie wyrzutów. Widział w nich rodzaj naiwnego samolubstwa, poświęcającego wszystko, co ma najdroższego mężczyzna. Nie znając półśrodków, a przytem pewnym będąc, że żaden z ichmości ukaranych nie posiada odwagi, żądania satysfakcji horowej, nie widział innej drogi właściwej do wyjścia z napastnikami tego rodzaju, co wyznawcy zasad „Wyrazu." Praktyczność kobieca zrobiła na nim przytłaczające wrażenie, coś w rodzaju widoku pantofla rozklapanego, chociażby na nóżce samej Wenus Afrodyty. Podobnie zwykłym zakochanym, miał jednak więcej pobłażliwości w sercu niż w głowie, dla przedmiotu ubóstwianego powstrzymał w sobie wybuchy dumy obrażonej. Byli sami w pokoju; ciotka niedomagając, poszła na spoczynek.

— Wierzę, że nie chcesz widzieć nikogo skrzywdzonego — mówił smutnie — chociażby tak złe istoty jak ci napastnicy. Tego jednak mnie jako mężczyźnie uwzględniać nie wolno; muszę być surowym, stając w czyjejś obronie. Chcą, mogą żądać odemnie satysfakcji honorowej; chociaż jestem pewny, że nie mają odwagi nastawiać piersi na razy śmiertelne w obronie honoru. Przebaczać, powtarzam, w podobnym wypadku, ani mogłem, ani powinienem był. Ustąpić lub wejść na drogę słownej rozprawy, byłoby to dla mnie więcej niż poniżeniem. To przekonanie góruje we mnie po nad wszelkiemi innemi. (D. c. n.)

wał jego interesa w centralnym rządzie, był niestrudzonym rzecznikiem jego potrzeb u korony, czujnym obrońcą jego praw wobec parlamentarnych stronnictw. Jakoż odbierając w dniu dzisiejszym serdeczne życzenia od galicyjskich reprezentantów parlamentarnych, JE. dr. Ziemiałkowski pewnym być może, że po za temi objawami czci i sympatji stoi kraj, który szczerze pragnie, aby siły i zdrowie pozwoliły temu [illegible] obywatelowi i mężowi stanu pracować długie jeszcze lata na zajmowanem dotąd stanowisku.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 21. kwietnia.

(§) Scylla i Charybda nowelli szkolnej tak dobrze jak ominięte. Większość przy przejściu do rozprawy szczegółowej się znalazła i jest też dla drugiego i trzeciego czytania zapewniona. Wprawdzie nie mało to trudu i wytężenia kosztowało, a nawet po części trzeba się było zapierać własnych przekonań, jak u młodoczechów i innych postępowszych żywiołów prawicy, ale za to zwycięstwo polityczne przedstawia olszkodowanie, a lewica widzi siebie teraz dokładnie w źwierciedle, widzi, że nawet najpostępowsze żywioły prawicy, postawione przed alternatywę: albo nowella szkolna, lub też przewaga lewicy! bez wahania wybrały pierwsze, a to li tylko w zamiarze, żeby nietolerancką w narodowym kierunku i złotemu cielcowi kapitalizmu służącą lewicę postawić w dotychczasowej niemocy. Dlatego powtarzam jeszcze raz to, co już poprzednio pisałem, że zasługa w przyjściu do skutku nowelli szkolnej należy poprzednio w pierwszym rządzie lewicy.

Przy szczegółowej rozprawie obstrukcjonuje lewica. Przy każdym paragrafie sypią się mowy po mowach, a pozytywka krasomowcza, p. Lustkandl re wiedzie. Przy takiej gadatliwości lewicy trudno bardzo, żeby nowellę przed tak [illegible] z końcem przyszłego tygodnia załatwiono. Dla obrad Izby pozostanie więc jeszcze 10 lub 11 dni, gdyż Rada państwa będzie najdalej d. 11 maja odroczona. W przeciągu tego czasu trudno, żeby prócz ustawy o obronie krajowej, załatwiono jeszcze i ustawę o należytościach, choć minister skarbu tak bardzo na to naciska. Jeżeli ostatnia ustawa musiała być koniecznie teraz jeszcze załatwioną, Izba nie mogłaby przed Zielonemi świętami skończyć swych czynności. Dlatego krąży też pogłoska, że Rada państwa ma jeszcze i po świętach przez 5 lub 6 dni obradować. Sądzę jednak, że tymczasem przynajmniej pogłoska ta nie wiele ma podstawy.

Wracając do szczegółowej rozprawy nad nowellą szkolną, trzeba zaznaczyć, że większość 10 głosów stopnieje niemal przy trzeciem czytaniu, a to zapewne o najmniej o 2 głosy, Schönerera i Fürnkranza. W takim razie wynosiłaby 6 głosów. Ks. Ozarkiewicz lubo przy § 75. będzie głosował z Kowalskim i Kułaczkowskim przeciw, w trzeciem atoli czytaniu pójdzie z prawicą, oddając swe wotum za nowellą.

Rokowania pomiędzy rządem a posłami dalmackimi mają się już ku końcowi, chociaż do tej chwili, jak się od jednego z Dalmatyńców dowiaduję, nie są zakończone. Rząd jeszcze zawsze czyni pewne trudności. Spodziewać się jednak należy, że rokowania pomyślnym skutkiem, i to w najkrótszym czasie będą uwieńczone. Wówczas przybędą i ci trzej posłowie dalmaccy, którzy dotychczas pozostali w domu. Jutro ma być targ dobity. Będą więc mogli przy głosowaniu w trzeciem czytaniu wziąć udział i wzmocnić trochę większość. Ale to rzecz podrzędnej wagi, gdyż większość, aczkolwiek nie wielka, jest w każdym wypadku zapewnioną. Czeski poseł Tilszer, który głosował przeciw nowelli, będzie z pewnością z klubu czeskiego wykluczonym.

Rzym d. 16. kwietnia.

W Izbie i w senacie toczyły się ważne rozprawy w upłynionym tygodniu. Najprzód p. Magliani odczytał posłom wywód swój finansowy (*esposizione finanziaria*), z którego pokazuje się, iż finanse włoskie, pomimo 30 milionów z okładem wydanych na naprawę szkód sprawionych powodziami w Górnych Włoszech, które były tylko zapowiedzią nieprzewidzianych wydatków, znajdują się w nader pomyślnym stanie, albowiem mogły przeszłoroczny swój budżet, aczkolwiek obciążony owym nadzwyczajnym rozchodem, zamknąć przewyżką przychodu, wynoszącą 6 milionów. Minister oznajmił jednocześnie, że wypłaty brzęczącą monetą rozpoczną się niezwłocznie, co rzeczy samej przed kilku dniami nastąpiło. [illegible] w dniu 12 b. m. zaczęto wymieniać [illegible] bilety na złoto i na srebro, nie płacąc żadnego ażja. Nakoniec zapowiedział nader znaczną przewyżkę dochodów w roku bieżącym, a powaga finansowa p. Magliani jest tak wielką, osobisty zaś jego charakter tak rzetelnym i wzniosłym, iż każde jego słowo najwyższą wzbudza ufność, a każda jego uprzednia rachuba stwierdzona bywa faktami. Jeżeli Włochy wybrnęły tak prędko z finansowego położenia, które wielu polityków i rachmistrzów rozpacznem się zdawało, jeżeli po tak ogromnych niedoborach w tak kilku dopiero latach zdołały zmazać z siebie kurs przymusowy papieru, to tak cudowne powodzenie zawdzięczają przeważnie ministrowi finansów, którego mają [illegible] szczęście posiadać od lat kilku.

Po sprawozdaniu finansowem nastąpił w Izbie budżet marynarki, a dyskusja ta podała sposobność do zaczepienia starcia między zwolennikami obrony pancerników a stronnikami wojennych statków mniejszych rozmiarów, do których należy właśnie teraźniejszy minister marynarki admirał Acton. Pokazało się, że [illegible] Duilio, Dandolo, Italia i Lepanto [illegible] przeciwnego stronnictwa. [illegible] Przeciwnicy p. Actona skorzystali z tej sposobności, [illegible] Posłowie Finzi, Crispi, Ricotti, Nicotera, Canevaro, Brin i inni z kolei odzywali się przeciw ko niemu. Poseł Crispi uczynił nawet wniosek, aby [illegible] p. Acton niebyłby się nigdy zdołał obronić, gdyby mu nie był przyszedł w pomoc prezes ministrów p. Depretis, który odpowiadając przeciwnikom, oświadczył zupełną swoją solidarność z czynnościami p. Actona i rzekł, że jego postępowanie odpowiednie było całkowicie zamiarom gabinetu i międzynarodowej polityce Włoch. P. Depretis odrzucił przytem bezwarunkowo projekt śledztwa podany przez p. Crispiego, jako też i wniosek p. Finzi, by budżet marynarki pomnożony został 80-ciu milionami, i żeby nawet zniesienie podatku od mlewa odłożono z tego względu.

Po przemówieniu p. Depretisa, jakby za uderzeniem czarnoksięzkiej różczki zmieniło się nagle usposobienie Izby. Poseł Saint-Bon, dawny minister marynarki, który był p. Actonowi niechętnym, acz z wielkiem umiarkowaniem przemawiał, oświadczył gotowość głosowania na jego korzyść. Podobnyże zamiar wyraził poseł Finzi, równie jak jenerał Ricotti, zawołany ministra przeciwnik. Inni zaś najzapamiętalsi, jak Canevaro i Brin powychodzili podczas głosowania, w którem było 168 głosów, przychylnych p. Actonowi, 54 zaś przeciwnych, a 51 posłów, którzy wcale głosować nie chcieli. Minister marynarki zwyciężył więc wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, ale powiadają, że mimo to zwycięstwo sam dłużej pozostać w gabinecie nie życzy sobie.

Jak już donosiłem wam, na koronację cara pojedzie jako przedstawiciel papieski ks. Wincenty Vannutelli arcybiskup sardyjski, brat nuncjusza wiedeńskiego. Atoli w drodze niespodzianie zachorował, o czem telegraf całą Europę zawiadomił, i dopiero po niezbędnych ostrożnościach i odpoczynku, jakich ta nagła choroba będzie wymagała, stanie w Moskwie w czasie koronacji. Mówią, że niektórzy książęta i ambasadorowie nadzwyczajni rozchorują się także przed przebyciem granicy moskiewskiej, i przyjadą [illegible].

Paryż d. 18. kwietnia.

Dziś kończą się wakacje wielkanocne parlamentu francuzkiego, a można powiedzieć, że przeminęły dość spokojnie. Rady departementalne odbyły się bez ważnych zajść. Liga założona przez stronnictwo radykalne, aby wywołać w kraju opinię za przemianą i poprawą konstytucji, doznała najzupełniejszego zawodu w całym kraju. Anarchiści zamilkli, bo im okoliczności nie dopisały. Pierwsze usiłowania najpierwsze ich zawiodły. Ludzie z rodzaju anarchistów francuzkich są śmiali, gdy doznają pobłażliwości rządu; kilkanaście wyroków sądu poprawczego, osadzenie takiej L. Michel w więzieniu St. Lazar, pod ciężkim zarzutem rabunku cudzej własności; wydany cyrkularz ministra sprawiedliwości, aby mowców na zebraniach, tak zwanych ludowych, pociągano do odpowiedzialności za wyrażenia grożące spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu; wszystko to wystarczyło do nakazania milczenia garstce wichrzycieli, którzy ukazują się zuchwałymi, gdy im nie zagraża żadna odpowiedzialność.

Trochę rozgłosu narobiły listy pasterskie niektórych biskupów, które odrzucały dekreta kongresu indexu rzymskiego, zakazujące używania w szkołach początkowych tak zwanych podręczników, obejmujących prawidła moralności obywatelskiej. Z tego powodu rząd wystąpił na mocy układu z papieżem, że biskupi nie mają prawa ogłaszać dekretów bez upoważnienia rządu, dlatego wytoczono sprawę przed Radę państwa, a księżom parafialnym, którzy ogłosili listy pasterskie swych biskupów, zawieszono wypłatę pensji. Jest to niesprawiedliwość, ksiądz parafialny powinien słuchać swej bezpośredniej władzy, którą jest biskup w swej dyecezji. Kowal zawinił, a ślusarza powiesili. Dla biskupów przygotowuje Rada państwa wyrok platoniczny: że nadużyli swej władzy.

Podobno minister sprawiedliwości domaga się, aby w tym wypadku zastosować art. 207 i 208 kodeksu karnego, skazujący biskupów na uwięzienie lub banicję. Spodziewamy się, że do takiej ostateczności nie przyjdzie. Te listy pasterskie miały na celu wywołać ruch ogólny przeciw obowiązkowemu nauczaniu i zalecić wiernym, aby nie posyłali dzieci do szkół rządowych.

Zdaje się, że te usiłowania, aż nadto usprawiedliwione ze stanowiska religijnego, nie osiągną zamierzonego celu, a w razie silnego oporu ze strony biskupów mogą wywołać zerwanie konkordatu.

Ze spraw politycznych wypada najpierw zapisać, że rząd przygotowuje wyprawę do Tonkinu, aby parlament spotkał się już z faktem dokonanym i nie mógł się sprzeciwić zamierzonej wyprawie.

Minister finansów przygotowuje projekt do zmiany pięcioprocentowej renty, tak, aby wszystkie pożyczki sprowadzić do jednej stopy procentowej, któraby obejmowała zarazem umarzanie długu. Dzienniki sprzyjające tej przemianie utrzymują, że jest ona konieczną, bo rozmaitość stopy procentowej jest powodem ustawicznej agitacji na bursie. Chodzi głównie o to, aby ta zmiana renty odbyła się bez szkody dla jej posiadaczy, co może wtedy nastąpić, gdy stopa amortyzacyjna będzie dobrze urządzona i należycie przeprowadzona. Bliższe szczegóły o zmianie renty podamy, gdy sprawa przyjdzie pod obrady parlamentu.

Ze świata dziennikarskiego donosimy, że w *La Nouvelle Revue* ukazał się artykuł p. Leroy Beaulieu pod napisem: Moskwa, Niemcy i Polska, jak wszystkie tego autora artykuły, tak i ten jest nacechowany dążnościami moskiewskiemi. Widocznie publicyści francuscy napędzają Polaków do Moskali, bo im się w głowie roi **związek z Moskwą**, a wiedzą o tem dobrze, że sprawa polska odrazu ubezwładnia Moskwę, i dlatego usiłują wmówić w nas, że od niej nie grozi nam niebezpieczeństwo.

Wystawiają w świetnych kolorach stan ekonomiczny kraju polskiego w zaborze moskiewskim. Znakomity ekonomista zapomina o jednej ważnej rzeczy, że naród polski posiada w swej ziemi nieprzebrane skarby i potrzebuje tylko być wolnym. Moskwa Murawiewów wieszateli, Katkowów i dzikich Apuchtinów, jest potworem w ludzkości, a carat gdzie pokaże zakrwawioną paszczę smoczą, tam roznosi zarazę moralną, upadek, zniszczenie i rozstrój społeczny, religijny i rodzinny. Moskwa z Polską, potwór z cnotą, nie mogą iść w parze. Niechaj carat przestanie być caratem i zmieni się w instytucję europejską, opartą na reprezentacji narodowej, a wtedy będzie można mówić o wzajemnem porozumieniu się na podstawach sprawiedliwości.

Na zakończenie podaję zasługujący na uwagę projekt, podany przez niektóre dzienniki, jak *La Ville de Paris*, zaprowadzenia w galerji wersalskiej obrazów jednej sali, zwanej salą zdrajców. W Wenecji, w pałacu dożów, znajduje się sala, obejmująca portrety wszystkich naczelników kraju, między któremi jest tablica czarna z napisem: *„Hic est locus Marini Falieri decapitati pro criminibus"*. Od 1335 roku każdy przechodzący około tej tablicy, znajduje wielką naukę, jak zdrajcami należy się brzydzić, a imiona ich, jako najohydniejszych zbrodniarzy, powinny być powtarzane z grozą przez wszystkie pokolenia. Można być pobłażliwym na ułomności i wady ludzkie, ale zdrajców opinia publiczna bez litości ścigać powinna, co też patrjoci francuscy chcą uskutecznić, podając projekt ustanowienia „sali zdrajców", zacząwszy od dawnych czasów, aż do ostatniego Bazaine'a.

Na koronację carską ma wyjechać były minister spraw zagranicznych p. Waddington, jako przedstawiciel prezydenta. Od Wielkanocy mamy czas chłodny, ale pogodny.

Ziemie polskie.

W dyecezji sejneńskiej — pisze korespondent *Kur. Pozn.* — znajduje się kilkanaście wiosek rusińskich, porozrzucanych, niełączących się z sobą, oddzielonych od Rusinów podlaskich i lubelskich ludnością polską. Cerkwie ich mocą obowiązującego ukazu przemienione zostały z unickich na prawosławne; mieszkańcy wszakże pozostali bez żadnego wyjątku wiernymi kościołowi. Położenie tych wsi wśród kraju katolickiego łacińskiego obrz., ułatwia Rusinom pełnienie ich obowiązków, a propaganda prawosławna stała się tu bezsilną; są nawet wsie rusińskie, które od dawien dawna stosują się do obrządku łacińskiego. Znaną mi jest jedna parafia, na pograniczu trzech narodowości położona, polskiej, litewskiej, rusińskiej, gdzie proboszcz miewa kazania kolejno w trzech językach, a ogłoszenia z ambon, przy większym napływie ludności do kościoła, w trzech językach do wiadomości podaje.

Nowo mianowany gubernator augustowski, który zastąpił tu powszechnie szanowanego Gołowina, chciał gorliwość swoją rządowi udowodnić i na polu propagandy religijnej. W celu zawiadomienia Rusinów, że rząd nie będzie tolerował ich uczęszczania do kościołów łacińskich i że dzieci swoje chrzcić a śluby odprawiać winni w cerkwiach prawosławnych, kazał ludności kilku wsi zgromadzić się do jednego miasteczka, gdzie się znajdowała cerkiew, obecnie na prawosławną przemieniona, i miał zamiar oświadczyć osobiście wolę rządu ludowi.

Włościanie się zebrali i stanęli na rynku; gubernator posłał do nich rozkaz, by się udali do cerkwi; włościanie stanowczo odmówili. Wówczas gubernator kazał sołtysowi stawić się do kancelarji burmistrza, gdzie się sam znajdował. Sołtys się stawił; gubernator ostremi wyrazami go skarcił, mówiąc, że nieposłuszeństwo gminy dowodzi tylko, że on niema należytej powagi i gdyby coś podobnego jeszcze raz nastąpiło, to jako niezasługującemu na zaufanie rządu odbierze mu sołectwo. Wówczas sołtys zdejmuje z szyi łańcuch i blachę, oznaczającą jego godność, składa je na stole przed gubernatorem mówiąc: „Dla czego pan gubernator masz to na później odkładać, wolę dziś złożyć sołectwo, jak podać rękę czynom wbrew memu sumieniu."

* * *

Policmajster miasta Lublina, stosownie do rozporządzenia władz wyższych, podał do wiadomości publicznej co następuje: 1) zaprowadzanie towarzystw różnego rodzaju bez zezwolenia rządu, a między innemi Serca Jezusowego, zabrania się, i winni urządzenia rzeczonego bractwa, jak niemniej i należący do takowego, lub rozpowszechniający między innymi, pociągani będą do surowej odpowiedzialności; i 2) przywóz z zagranicy różnych książek, między innemi treści religijnej, bez zezwolenia komitetu cenzury, wzbroniony jest przez prawo, a niestosujący się do tego również ulegną przepisanej odpowiedzialności.

Moskwa.

Korespondent petersburgski *Nowej Pressy* podaje ciekawe szczegóły o stosunkach w głównym zarządzie prasy w ministerstwie spraw wewnętrznych. Rzecz dzieje się w gabinecie rzeczywistego radcy stanu, St. w Petersburgu, który jest rzecznikiem pewnego Amerykanina nazwiskiem W a y n e n s, reprezentanta dwóch trzecich części akcyj wielkiego moskiewskiego Towarzystwa kolejowego. Godzina audjencji. Na srebnej tacy przynosi JEkscelencji lokaj kartę wizytową. Ekscelencja odczytuje ze zdziwieniem kartę, obraca ją w ręku, wreszcie po niejakiem wahaniu, każe wpuścić przybysza. Korzystając z chwili rzucamy wzrok poza ramię pana radcy stanu na kartę, którą trzyma w ręku, i teraz pojmujemy już zdziwienie tego pana, na karcie wizytowej bowiem czytamy: O..., członek głównego zarządu prasy. Nie bez ciekawości zapytał się p. St. swego gościa, czego sobie właściwie życzy; ten jednak widocznie nie miał ochoty krótko i węzłowato objaśnić cel swojej wizyty, lecz zaczął z wielkiem współczuciem rozwodzić się o napaściach prasy na towarzystwo kolejowe. Mianowicie *Nowosti* w szeregu artykułów bardzo dotkliwie wystąpiły przeciw towarzystwu; że towarzystwu przyjemnem to być nie może, zaprzeczyć się nie da, dlatego też zwraca uwagę Ekscelencji, że może podać środki, jak ów dziennik zmusić do milczenia. Jeżeli, jak można się spodziewać, miałby w tem Ekscelencja interes, znalazłby się na to sposób. Jak się rozumie, ów jegomość nie powiedział Ekscelencji, że *Nowosti* jako pismo liberalne, znajdują się na liście proskrypcyjnej. P. St. odpowiedział interlokutorowi w sposób stanowczy, że dla towarzystwa napaści dziennikarskie są obojętne, że niema więc żadnego powodu występować przeciw owemu dziennikowi.

Członek głównego zarządu prasy z lubym uśmiechem połknął gorzką pigułkę, ale nie dał zbić się z tropu i zaproponował, że towarzystwo wielceby zyskało, gdyby miało własny organ do odpierania napaści i że on jako dokładnie ze stosunkami prasowemi obznajomiony poleca do tego celu dziennik *Echo*. Twarz Ekscelencji, skoro usłyszał tytuł dziennika, dziwny przybrała wyraz; wyglądał jak człowiek, którego chciano zwabić w zasadzkę, a który szczęśliwie się wywinął z grożącego niebezpieczeństwa. Urzędnik intendantury M., wysłany za swoje sprawki na Sybir, brał udział w tym dzienniku, który robił usiłowania, aby go oczyścić, przyszło to na myśl p. St.; oświadczył więc ponownie usłużnemu członkowi głównego zarządu prasy, że towarzystwo kolejowe absolutnie jego propozycji przyjąć nie może. Cóż powie Tołstoj, zapytuje korespondent *N. Pressy*, jak jego urzędnicy na własną korzyść starają się wyzyskać nieprzyjaźne względem liberalnej prasy usposobienie?

* * *

P e t e r s b u r g 17. kwietnia. Lista gości zagranicznych, mających asystować uroczystościom koronacyjnym, po skompletowaniu jej przedstawia się jak następuje:

Watykan— Jego Eminencja arcybiskup Vanutelli.

Przedstawiciel Anglii—książę Edymburgski.

Prusy — książe Albrecht.

Austrja — arcyksiążę Karol Ludwik.

Saksonia — ks. Jerzy Schönburg-Waldenburg, jenerał-adjutant króla.

Bawarja — książe Arnulf.

Wirtemberg — ks. Herman Sasko-Wajmarski, brat królowej.

Hessen Darmsztadt— ks. Henryk, brat wielkiego księcia i książę Aleksander, wuj księżnej.

Baden — ks. Wilhelm.

Dania — ks. Waldemar i ks. Wilhelm Holsztyński.

Hiszpania — ks. Montpensier.

Persja — brat szacha, Ized-daul-Abdusemed.

Grecja — król Jerzy.

Bułgarja — ks. Aleksander Battenberg.

Czarnogóra — książę Mikołaj.

Francja — p. Waddington.

Czy Północna Ameryka przyszle specjalnego przedstawiciela, czy też reprezentować będzie Stany Zjednoczone obecne poselstwo w Petersburgu, jeszcze niewiadomo.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem J. E. arcyb. Vanutelli nazajutrz dopiero po koronacji złoży carowi i carowej życzenia Stolicy Apostolskiej.

Publiczność tutejsza oglądała ciekawie w ciągu dni ostatnich ekwipaże koronacyjne, z których kilka posiada dość wysoką cenę artystyczną. Najpierwsze miejsce zajmuje kareta poczwórna Katarzyny II., cała grubo złocona i ozdobiona po bokach malowidłami Watteau i Bouchera. Wspaniałe również są: kareta podarowana przez Fryderyka W. cesarzowej Elżbiecie i poczwórna kareta Pawła I. Szereg 23 ekwipażów kończy się na czterech lekkich faetonach otwartych, rzeźbionych misternie i wyzłoconych zewnątrz a wewnątrz obitych jasnym amarantowym aksamitem. Wszystkie te ekwipaże obecnie już wysłane zostały do Moskwy, w ciągu bieżącej zimy z gruntu wyrestaurowane. Z niektórych ozdobniejszych zdjęte zostały fotograficzne wizerunki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. Kwietnia.

* **Nareszcie** doczekaliśmy się pierwszego dnia wiosennego; temperatura w połndnie podniosła się do dziesięciu stopni, pogoda prześliczna.

* **Ogród miejski** w części swej dolnej przed frontem gmachu sejmowego ozdobiony będzie wodotryskiem. Roboty już się rozpoczęły. Łożysko studni które będzie wyścielone naturalnym kamieniem i takimże po brzegach nad poziomem wyłożone, mierzy średnicy około czterech sążni. Wodotrysk będzie prawdziwą ozdobą całej tej części ogrodu, która istotnie, ogołocona z drzew, miała pewien pozór pustkowia. Zapewne i klomby kwiatów ubiorą dokoła przestrzeń nad brzegami wodotrysku a w takim razie będzie to jedno z najpiękniejszych miejsc przechadzki w mieście.

* **Pan Jan Dobrzański**, redaktor gazety i dyrektor teatru wyjechał do Krynicy w celu poczynienia przygotowań do urządzenia tamże w sezonie letnim teatru, w którym grać będzie część naszego personalu.

* **Wydział krajowy** powołał członka Rady nadzorczej banku krajowego p. Michała Dymeta w skład dyrekcji jako zastępcę, aż do zamianowania trzeciego dyrektora.

* **Doniesienie teatralne.** Z powodu lekkiej niedyspozycji pani Nowakowskiej, repertoar tygodniowy uległ chwilowej zmianie. I tak — wczoraj w niedzielę zamiast zapowiedzianej „Fedory" odegrano ulubioną komedję J. Blizińskiego „Rozbitki". Teatr był przepełniony. Publiczność zachwycała się grą artystów, a przedewszystkiem grą p. Żelazowskiego, w roli Strasza. Na przedstawieniu był obecnym p. Zygmunt Sarnecki.

Dziś w p o n i e d z i a ł e k d. 23. kwietnia: po raz 2. „Pan i Pani" i „Nora", drugi występ pani Zapolskiej.

Jutro we w t o r e k d. 24. kwietnia, powtórzoną będzie komedja Sardou „Rozwiedźmy się" z panią Kwiecińską w roli Cypryanny.

We ś r o d ę d. 25. kwietnia. Po raz 1szy „Ulica Pigalle nr. 115." — Rzecz nadzwyczaj wesoła i grana obecnie w wiedeńskim Stadteatrze z wielkiem powodzeniem.

* **Cichego domku tajemnice.** „Tam na Rurach hen daleko, kędy Pełtwi fale cieką..." tam możnaby zacząć długą opowieść opiewającą dzieje mieszkańców małego domku na Rurach, który od soboty stał się miejscem pielgrzymki, naprzód organów policyjnych a potem mnóstwa więcej i mniej ciekawych. Domek ten, chylący się ku ziemi, był w tych dniach odnawiany, a w jego wnętrzu, pod piecem znaleziono mnóstwo banknotów. Skarb tak ogromny został przez mieszkańców zaraz należycie zbadany, poczem nastąpił podział „czystego zysku" przy największym udziale pewnego ekskleśniczego, który uśmiechającą się fortunę przyjął nietylko otwartemi rękami, ale i.. cholewami, gdzie po zajęciu już wszystkich kieszeni, a nawet zanadrza, ulokował pewną część papierowej mamony. Nieszczęście chciało, że lud zaniósł wiadomość o legendowym skarbie prosto do policji, a ta zapewne w chęci utwierdzenia szczęśliwców w posiadaniu niespodziewanych zdobyczy przedsięwzięła dokładne oględziny miejsca. I oto znaleziono przedewszystkiem przy dalszem wygrzebywaniu jeszcze sporo banknotów, które zewnętrznem wyglądaniem swojem wzniecały nietylko niewiarę w możliwość obiegu, ale nadto poddały w podejrzenie sam skarbiec... Przypomniano też sobie niebawem, że w domku tym mieszkał jeszcze przed rokiem podobno litograf Ł. zasądzony za fałszerstwo banknotów na 10-letnie więzienie. W skutek tego spostrzeżenia odwieziono kilku mieszkańców domku, podejrzanych o świadomość, że pieniądze są fałszywe, na policję gdzie przeprowadzono śledztwo. Najgorzej wyjdzie na tem wszystkiem jak się zdaje ów ekskleśniczy, który zrazu zapierał się jakoby miał cokolwiek ze znalezionych „marności świata" i aż dopiero przy ściślejszej rewizji, kiedy z pod ubrania, z cholew i innych wszelkich możliwych schowków wypadły masami guldenowe papierki, musiał zawołać: *omnia* (ale nie *mea*) *mecum porto*!...

* **Panna Lola Beeth** lwowianka, śpiewaczka opery nadwornej w Berlinie, udaje się podczas feryj letnich celem dalszego kształcenia się do pani Viardot-Garcia do Paryża albo raczej do Bougival gdzie leży willa słynnej nauczycielki. *Berliner Börs. Cour.* robi uwagę, że panna Beeth młoda i piękna spiewaczka o czarującym głosie, może wzbudzić entuzjazm u Francuzów, tem bardziej że jest... Polką.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia „Przymierze braci" odbędzie się jutro we wtorek 24. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej.

* **Ad usum c. k. jeneralnej komendy.** Dnia 20. b. m. rano, pewien mieszkaniec m. Lwowa, jadąc konno koło Magdalenek, spotkał oddział wojska pułku nr. 89. prowadzony przez kapitana. Ponieważ droga w tem miejscu była wązka i przejazd był niemożliwy, musiał jeździec wstrzymać konia i wyczekać aż wojsko przemaszeruje. Młody koń, obok którego w tej chwili przechodził bębniący żołnierz, przestraszony nieco hukiem bębna, zaczął skakać na miejscu nie tamując jednak wcale drogi żołnierzom. Widząc to pan kapitan, któremu widocznie nie podobał się ten niepokój konia, począł wykrzykiwać na jeźdźca słowami: „reiten sie zum Teufel mit ihrem Hengsten" itd., nie zważając wcale, że działo się to na miejscu publicznem, wobec towarzyszących poruczników, żołnierzy i przechodniów. Czy takie zachowanie się nie ubliża godności i powadze kapitana i czy powinno być puszczone bez upomnienia?...

* **Na kawał.** „Wziąć go na kawał," oznacza w terminologii dowcipnisiów poprostu wystrychnąć kogoś na dudka. Otóż coś podobnego przytrafiło się niedawno pewnemu akademikowi, z którego koledzy lubią drwić, czasem aż niemiłosiernie... Zaproszono go tedy niedawno na wieczór do pewnego domu, którego gospodarz umie popisywać się sztuczkami czarnoksięzkiemi a la Bosco. Było wielu akademików i młodych adeptów literatury i sztuki. Po wielu rozmaitych produkcjach ktoś poddał myśl, aby pana X. wziąć na kawał i... zaczarować. Myśl tę spropagowano natychmiast ku wielkiemu zadowoleniu całego kółka, naturalnie z wyłączeniem owego p. X., z którym gospodarz przedsięwziął następującą operację. Oddzielił go od całego grona, znajdującego się w salonie i podobnie jak profesor Ochorowicz, albo... w najgorszym razie Siedlecki na miss Florę, usiłował wyprężonemi rękami rzucić na pana X. sen magnetyczny.

Pan X. nie był, na swoje nieszczęście, odpowiedniem *medium*, ale to właśnie posłużyło dowcipnisiom do zażratowania z niego. Oto, po kilku chwilach zaczęto w audytorjum głośno zauważać, że pan X. stał się niewidzialnym, że go otoczyła „mgła magnetyczna" i... nieborak uwierzył w to święcie, na zaręczenia niemiłościwych kolegów. Wzięty w ten sposób „na kawał", dał się wziąć i drugi raz, a mianowicie uległ namowom i prośbom, aby coś o tej „sztuce spirystycznej" podać do któregoś z pism tutejszych. To mu się udało wybornie... I on wziął także choć bezwiednie na kawał owe pismo, które w rubryce z życia towarzyskiego między wiadomością o „ślubie pana Z. z panną Y." a „galopem myśliwskim", zagalopowało się na koniu sztuk spirystycznych, należącym do pana X., poślubionego oddawna młodocianej naiwności... Najgorzej wszakże wyszła na tem publiczność zainteresowana owemi sztukami spirytystycznemi, i nie mogąca odrazu spostrzedz, że i ją także wzięto na kawał!... Powyżej podany stan rzeczy będzie wszakże może dostatecznem wyjaśnieniem nawet i opowiadania o „ścianach ruchomych" które istnieją może w wyobraźni pana X. znowu „na kawał" wziętej.

* **Przy poborze wojskowym.** Otrzymujemy następujące żażalenie:

„W sobotę 21. kwietnia o 9. rano wezwano do koszar Ferdynanda tych, którzy byli przeznaczonymi do powtórnych oględzin. Wezwanych spędzono, że się tak wyrazimy razem do wielkiej sali zimnej, wcale nieopalonej mimo, że na dworze w tym dniu śnieg padał. W sali było wszystkich do 200 osób, z których połowa nie była wezwaną; większość izraelitów poprzychodziła z ojcami i braćmi. Ciasnota miejsca była tak wielką, że nawet ruszać się swobodnie nie było można. Gdy szedł jaki członek komisji rozpychano ludzi, a rozkaz iść i rękami zmachnąć (autentyczne) spełniał żołnierz nader dobitnie. Ławek do składania ubrania (nie mówimy do siedzenia) było zaledwie kilka i rzeczy musiano składać na podłodze. Porządku żadnego. Wzywanie miało się odbywać dzielnicami, tak jednak nie było. Kazano się przygotować powołanym z IV. dzielnicy. Ci rozebrali się, by być w pogotowiu, gdy dają rozkaz II. dzielnicy, i potem III. i t. d. Wszyscy r o z e b r a n i musieli czekać bo nie wiedziano z której dzielnicy najpierw powstają. Drzwi do sieni były otwarte, zimno dokuczliwe przejmowało na wskróś, podłoga była całkiem mokra od przyniesionego na obuwiu błota. Kto mógł stanąć na ławce stał na niej, reszta trzęsła się ze zimna stojąc boso na mokrej podłodze. Członkowie komisji siedzieli w drugiej izbie w p ł a s z c z a c h!"

Wobec tych faktów zachodzi tylko pytanie za co w owym dniu poboru uważano tam ludzi. Przy rozwiązaniu tego pytania potrzeba wziąć na uwagę przedewszystkiem ogólny rozwój cywilizacji w drugiej połowie XIX. wieku, która błogoczynnemi promieniami swemi i władze wojskowe u nas także ogrzewać powinna.

* **Nafta kaukazka** stanęła już stanowczo do konkurencji z galicyjską. Z Warszawy donoszą bowiem, że dnia 19. b. m. odszedł pociągiem towarowym pierwszy transport nafty kaukazkiej z Carycyna do Wiednia. Dawno już groziło to niebezpieczeństwo naszej nafcie i tak już nad miarę uciśniętej fiskalnemi przepisami wydanemi przez p. ministra skarbu. W pasie granicznym Podola i Wołynia już dawno nafta ta używaną jest w Galicji.

* **Koło nauczycielskie.** W sobotę d. 21. bm. odbyło się drugie zwyczajne zgromadzenie Koła nauczycieli. Liczny współudział świadczy dowodnie o potrzebie takiego Koła, i o jego żywotności. Na porządku dziennym było omówienie petycji suplentów salcburgskich, domagających się aby zastępców nauczycieli mianowało ministerstwo i by ich wliczono do 10. klasy dyet jako stałych urzędników państwowych. Jakkolwiek drugi ten punkt wydał się Kołu godnym poparcia, postanowiono jednomyślnie ze względu na punkt pierwszy, petycji tej żadną miarą nie popierać. Natomiast postanowiło Koło na wniosek pp. Tretiaka, Soleskiego i Palmsteina, wybrać komisję złożoną z Wydziału i czterech wybranych przez walne zgromadzenie zastępców nauczycieli, celem ułożenia odpowiadającej potrzebom tutejszych suplentów i opartej na stosunkach krajowych petycji do Rady państwa, jak również (na wniosek p. dr. Zajączkowskiego) do sejmu.

Z kolei wywiązała się dyskusja nad rozprawami pp. Starkla i Borkowskiego „o wypracowaniach piśmiennych" wygłoszonemi na poprzedniem posiedzeniu. Wzięli w niej udział pp. Fischer, Próchnicki, dr. Samolewicz, dr. Petelenz, tudzież i obydwaj prelegenci.

* **Przerwy komunikacji.** Od czasu jak na placu „Castrum" rozbiły namioty przejezdne „panoramy" i „uniwersalne muzea" ściągające w dnie pogodne legiony bezpłatnych widzów, przypatrujących się z ulicy wystawionym bohomazom i figlom kuglarskim, jakiemi właściciele tych bud usiłują zwabić widzów do wnętrza, przez ulicę Teatralną w żaden sposób przejść nie można. Tak na trotuarze obok tych bud, jak i na stronie przeciwległej mnóstwo ludzi szczególniej służących i żołnierzy. Dzieje się to tuż pod... bokiem dyrekcji policji, która nie może sobie wszakże dać rady z masą żołnierzy i pijanego proletarjatu, a przechodnie muszą brodzić

środkiem ulicy i narażać się na rozjechanie wśród silnego na tej ulicy ruchu powozów i dorożek. Żołnierzom poradziłaby może jeneralna komenda.

Coś podobnego zupełnie dzieje się na ulicy Halickiej i w rynku. Niektórzy kupcy swemi wystawami lalek, obrazów itp. skupiają ciągle całe gromady głodnych wiecznego zdziwienia ze szkodą niewygodą a nawet czasem niebezpieczeństwem spieszących się przechodniów. I to dzieje się także tuż pod organami powonienia półksiężycowych organów, migających blado i bez wyrazu wśród tłumów, jak niewyraźne światełko księżyca wśród spiętrzonych obłoków... Ongi był zwyczaj, że organ policyjny spotkawszy tłum takowy na ulicy gromkim odzywał się głosem w języku potym urzędowego namaszczenia: „na ulicy robić **klumpy** jest **verboten**" — ale to były inne czasy... Wtenczas nie było racji, dziś jest racja, coś kiedy często dzieje się inaczej jak być powinno...

* **Wydział Czytelni** akademickiej celem rozbudzenia żywszego ruchu umysłowego wśród młodzieży akademickiej ogłosił w zeszłym tygodniu konkurs na tematy z dziedziny nauk prawnych i filozoficznych. Dwie najlepsze prace otrzymają nagrodę w kwotach po 25 zł. — Bliższe warunki konkursu ogłoszone są w lokalu Czytelni akademickiej, tudzież na uszechnicy i politechnice.

* **Dr. Zipper.** W jednym z ostatnich numerów *Kłosów* znajdujemy biografję wraz z portretem młodego utalentowanego współziomka naszego dr. Alberta Zippera, z którego przekładach polskich poetów na niemiecki język częstokroć już wspominaliśmy. Dr. Zipper jest Lwowianinem i tu rozpoczął swe studja, które dalej kontynuował w Wiedniu. Doktorat filozoficzny uzyskał w Krakowie.

Do tłumaczenia naszych autorów wziął się już w r. 1871. Po mniejszych próbach wystąpił na arenie publicznej z przekładem „Marji" Malczewskiego wraz z biografją poety (1877), która to praca otrzymała bardzo pochlebny sąd krytyki niemieckiej i naszej. W r. 1878 wydał Zipper epizod z „Dziadów" Mickiewicza i „Przenajświętszą rodzinę" Bohdana Zaleskiego. W ostatnich latach przetłumaczył „Witolorandę" Kraszewskiego, a w manuskrypcie posiada przekład „Wiesława" Brodzińskiego. Oryginalne poetyczne prace Zippera są również cenione, przedewszystkiem studja jego dramaturgiczne.

Dr. Zipper, liczy zaledwie rok 28, i daje nam niepłonną nadzieję, że będzie czynnym współpracownikiem na niwie literackiej, przedewszystkiem zaś rzetelną wyrządzi nam usługę, gdy w dalszych tłumaczeniach zapozna niemiecką publiczność z utworami naszych najcelniejszych poetów.

* **Dla rodziny wychodźcy z Królestwa** z r. 1863., Aleksandra B., który okaleczawszy przy pracy przez wypadkowe kręgu pacierzowego z 5. dzieci w opłakanem znajduje się położeniu, złożył p. A. K. z Milatyna, 3 zlr.

* **Muzeum** zakład nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w piątek popołudniu 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we wtorek: św. Jerzego m.; — św. Wasylyja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 22. b. m.: Skradziono pani A. N. z pomieszkania kwotę 45 zł.

* Przytrzymano Jędrzeja Trelewicza ze skradzionym srebrnym zegarkiem.

Złożono w policji szyld z napisem „Bilard".

Przyaresztowano Jana Kobylskiego, Marję Halicką i Katarzynę Konopacką za puszczanie w obieg fałszywych not jednoreńskowych, pochodzących z fabrykacji zasądzonego Łanowicza i spólników.

— **Z Warszawy** d. 20. kwietnia. W tych dniach zmarła w Warszawie pani Jacentowa Wyżerkowa, przekupka „ze Starego Miasta", typowa postać popularnej dzielnicy, tak odmiennej dzisiaj jeszcze od reszty syreniego grodu.

Dla nowelisty, powieściopisarza, rynek Starego Miasta przedstawia kopalnię przepysznych a poczciwych typów, ubywa ich już coraz mniej... Stara gwardja wymiera...

Do takich właśnie „zabytków" należała pani Jacentowa dzierżawiąca kram z różnorodnym towarem służącym do ubrania, począwszy od obuwia a skończywszy na chustkach wzorzystych i czepkach arcystaroświeckiej mody. Zwano ją powszechnie „opiekunką sierot", a miano to słusznie się p. Jacentowej należało. W ciągu lat 40-tu pani Jacentowa wyprowadziła, jak to mówią, na ludzi, kilkanaście sierot, wyrywając je z ostatniej nędzy, ujmując przyszłych pensjonarzy więzieniom i szpitalom.

Dzieci własnych nie mając, po wczesnym zgonie męża sama, bez rodziny, całem sercem oddała się wyszukiwanym przez siebie sierotom.

Środki materjalne przekupki staromiejskiej były dość ograniczone, dlatego więc „urwisów", jak ich nazywała, darmo nie żywiła.

Chłopców wyprawiała do terminu, dziewczęta do nauki szycia, wreszcie do służby.

Prosta kobieta pojmowała konieczność oświaty, to też swoim pupilom i pupilkom zalecała naukę elementarną.

W obejściu z ludźmi kłótliwa, weredyczka jak wszystkie przekupki z jej epoki, serce jednak miała złote i biedacy otrzymywali zawsze od niej przyzwoite wsparcie.

Na „urwisach" swoich, których przygarniała najczęściej z ulicy, doznała nieraz bolesnego zawodu.

Większa część po odkarmieniu i okryciu porzucała litościwą opiekunkę i znikała bez wieści, a raz nawet przez jednego z wychowańców została okradziona...

Ostatecznie jednak pod koniec życia mogła cieszyć się, patrząc na dobrobyt i powodzenie kilkunastu niegdyś „urwisów", dziś już poważanych rzemieślników, ojców rodzin.

Jeden właśnie z wychowańców jej, p. G., właściciel pracowni krawieckiej, któremu zawdzięczamy te szczegóły, opowiada, iż staruszka przy nim mieszkając stale, od lat dwóch zaniewidziała, a kramu pozbyła się jeszcze przed czterema laty.

Opowiadający p. G. był najpierwszym i najulubieńszym wychowankiem pani Jacentowej, a drugim z kolei jest właściciel trzech wiatraków pod Warszawą, człowiek bardzo już zamożny p. B. — Prócz tych dwóch staruszka liczyła między „urwisami" trzech majstrów szewskich, jednego stolarza, dwóch murarzy, oraz pięciu czeladników różnych rzemiosł i dwóch służących.

Z siedmiu dziewcząt, które zdołała utrzymać na drodze pracy i moralności, trzy wyszły za mąż za rzemieślników, z czterech zaś jedna jest pracownicą igły, trzy służą na prowincji jako gospodynie w zamożniejszych domach.

Jak twierdzi p. G. staruszka umierając musiała liczyć z górą lat 90, pamiętała bowiem bardzo dobrze rozmaite epizody z r. 1812, mieszkała pod zarządem w magistrackim, skąd później przybyła z mężem stolarzem do Warszawy i nigdy już z niej nigdzie nie wyruszyła.

Żałujemy bardzo, że nie mamy bliższych wiadomości o sposobach, dzięki którym biedna, sama ciężko na życie zarabiająca kobieta mogła zająć się tylu sierotami z wykierować ich na użytecznych członków społeczeństwa.

Cześć pamięci skromnej kobiety a prawdziwej „opiekunki sierot!"

— **Kraków** d. 20. kwietnia. Dyrekcja kasy oszczędności robi wszystko co tylko w jej możności, ażeby ulżyć biedzie i nędzy. Najlepszym dowodem jest tegoroczny bilans oddziału zastawniczego, w którym stoi, że dnia 31. grudnia 1882 było zastawów sztuk 14.446 na złr. 282.991 w. a. Więcej zastawów nie można było żadną miarą umieścić w teraźniejszym lokalu. Dlatego nie przyjmowano jedynie takich ubiorów i takiej bielizny, ktoreby swoim brudem i mólami mogły szkodzić innym zastawionym przedmiotom. Nie urządza dyrekcja kasy oszczędności feryj, ażeby nie przyjmować żadnych zastawów, ale musi urządzać kilka razy do roku licytacje niezbędne, które odbywają się w najdogodniejszym dla stron czasie, podczas pogody pod gołem niebem w podwórzu, a podczas słoty w samem biurze. Niepodobieństwem jest wtedy wszystkich żądających pożyczki zaspokoić, mówię wszystkich, gdyż w miarę możności i z koniecznych względów zakład czyni zadość żądaniu niejednej osoby. Złorzeczenia więc i płacz są zupełnie niesłuszne. Tyle dla wyświetlenia prawdy.

— **Cattani Bej**, znany światu milioner egipski posiadający majątku 100 milionów fr. zmarł w Kairze. Córka jego wyszła przed kilku laty za syna fabrykanta z Berna, Redlicha. Cattani Bej żył najściślej według zasad starowierców żydów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 21. kwietnia 1883. Nieomyliśmy się twierdząc w naszem ostatniem sprawozdaniu, że obawy zniżki cen zboża nie są uzasadnione, bo od tego czasu popyt za zbożem się wzmógł a ceny tegoż podniosły się.

Zdaje się nam, że nietylko brak zapasu gotowego zboża wzmocnił ten popyt za zbożem, lecz że są także powody do mniemania, że popyt ten będzie trwalszy — a ceny zboża obecnie praktykowane przez dłuższy czas się utrzymają. Nietylko bowiem u nas ale w całej środkowej i północnej Europie niezwyle opóźniona wiosna zły wpływ wywiera na zasiewy ozime, a opóźnia zasiewy wiosenne — ale obawy o niepomyślny przyszły żbiór i w Ameryce a w szczególności w północnych sianach tejże są dosyć rozpowszechnione — a biuro rolnicze w Wasingtonie publikuje, że już po dzień 1. kwietnia sprawdzono, że zbiór w Zjednoczonych Stanach amerykańskich przynajmniej o 20 procent będzie mniejszy nad stan zwykłych urodzajów.

Z Węgier niema jeszcze pewnych dat jak zasiewy ozime przezimowały, lecz to jest sprawdzonym faktem, że tamże silne przymrozki wegetację opóźniły.

Nietylko za pszenicą żywy objawia się popyt, ale i żyto i jęczmień, które przez dłuższy czas trudny miały zbyt — są poszukiwane i wyżej płacone — niemniej owies, kukurudza.

Ze zbiór rzepaku wszędzie jest zakwestjonowany to jest powszechnie wiadomym faktem, stąd usiłowania porobienia transakcyj terminowych na ten produkt bardzo wielkie — lecz producenci ostrożniejsi w zawieraniu takich transakcyj — bo najpierw takowym zadość uczynić trudno im przyjdzie; dalej potrzeba koniecznie mniemać, że produkt ten bardzo wielkie osiągnie ceny w miarę skonstatowania ogólnego nieurodzaju tegoż.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogr.: Pszenica czerwona od 8·— do 9·50, żółta od 8·— do 8·75, biała od 8·— do 8·76. — Żyto od 5·75 do 6·30. Jęczmień brow. od 4·75 do 6·—. — Owies od —·— do 6·50. — Groch mały od 5· — do 9·—, wielki od —·— do —.— — Hreczka od —·— do 8.—. Rzepak od —·— do 16·—. — Lnianka od —·— do 11·50. — Konicz czerwony od —·— do 85·—, biały od —·— do 75·—.

Wiedeń dnia 23. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 3233 sztuk — pomiędzy temi 873 galicyjskich — płacono za galicyjskie 52 do 55 złr. — prima 56 i 57 złr.

W. Amirowicz i K. Schels.

Wiedeń d. 23. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ spędzono 3233 sztuk wołów — pomiędzy temi 873 galicyjskich, 1790 węgierskich i 525 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 52 do 56 złr. — węgierskie 52 do 61 złr. — niemieckie 53 do 62 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Berlina, że Koło polskie sejmowe złoży niebawem do laski marszałkowskiej interpelację dotyczącą pisowni nazwisk uczniów polskich oraz nazw wsi i miejscowości polskich. Interpelacja powyższa zwróci się głównie przeciw najnowszemu rozporządzeniu regencji poznańskiej i poruszy także inne sprawy żywo obchodzące polskie społeczeństwo.

* * *

W skutek noty Schlözera i objaśnień *Nord. Allg. Ztg.* kardynał Ledóchowski ma opuścić Watykan. Zajmuje on w Watykanie pomieszkanie należące do brata papieża, kardynała Pecciego, który przeniósł się do pałacu Barberini. Jak do *Pol. Corresp.* donoszą z Rzymu, kard. Ledóchowski gdy się dowiedział o nocie Schlözera, miał oświadczyć kardynałowi Jacobiniemu, że jest gotów zająć pomieszkanie w mieście. W Watykanie jednak nie chcą dać poznać, jakoby nota Schlözera wpływ wywarła, to też kardynał Jacobini odpowiedział kard. Ledóchowskiemu, że wcale się spieszyć nie potrzebuje. W kołach duchownych w Rzymie sądzą jednak, że kardynał Ledóchowski z powodu naruszonego stanu zdrowia uda się na lato do Szwajcarji, a wtedy kardynał Pecci zajmie jego pomieszkanie w Watykanie.

* * *

Pomimo usiłowań Parnella, aby odłożyć irlandzką konwencję w Filadelfii, ma się ona odbyć we czwartek.

* * *

Dnia dzisiejszego skończyło się pełnomocnictwo Rustena baszy, a ponieważ nie przyszło do porozumienia w sprawie gubernatorstwa Libanu, nastąpi pewnie prowizorjum. Tak donoszą z Konstantynopola.

* * *

Republikę francuzką nie małe czekają kłopoty w zatargu z Chinami, Anamem, Madagaskarem. I mała Portugalia zabiera się do wszczęścia sporu o posiadłości nad rzeką Kongo. Gubernator portugalski w Angola nadesłał następującą depeszę: „Francuzi zajęli Pontanegro (w obwodzie Loanga). Krajowcy protestują przeciw aneksji. Kapitan okrętu „Bengo" również założył protest. Spodziewam się zatargu pomiędzy Francuzami a Stanleyem. Potrzebuję okrętów i ludzi." Depeszę tę odczytał w sejmie portugalskim minister marynarki. Zajęta przez Francuzów miejscowość leży na północ posiadłości portugalskich.

* * *

Rząd rumuński przeprowadza konsekwentnie dalej represalia przeciw londyńskiej konferencji dunajowej, a po zniesieniu wolnych portów w Gałaczu, Braile i Kustendży, zaprowadza składy towarów w tych miastach portowych. Rada ministrów przyjęła projekt ministra finansów, mocą którego personal, przeznaczony do tych składów, wchodzi w służbę od 1. kwietnia starego stylu. Dalej Rada ministrów na urządzenie tych składów przyzwoliła na nadzwyczajny kredyt 125.000 franków.

* * *

Anglicy ciągle rozprzestrzeniają swe kolonie, i gdzie tylko nadarzy się sposobność, zajmują nowe terytorja. W ostatnich czasach rząd zabrał kolonię Queensland, największą z wysp australskich i jedną z największych na całej kuli ziemskiej. Prasa londyńska powitała tę wiadomość chórem zadowolenia. Jak *Morning Post* donosi, Anglia zdecydowała się do zajęcia tej wyspy bardzo szybko, doszła bowiem wiadomość, że Niemcy zamierzają ją anektować i mają zamiar zrobić z niej „drugą Jawę", a oprócz Niemiec, Włochy i Holandja nosiły się z takiemi samemi planami.

* * *

Wiedeń d. 23. kwietnia. (Pryw.) Koło polskie uchwaliło głosować przeciw zmianom ustawy komasacyjnej, poczynionym przez Izbę panów. — Jak słychać, namiestnik Potocki poda się do dymisji zaraz po ukończeniu galicyjskich wyborów sejmowych.

Wiedeń d. 23. kwietnia. (Pryw.) Sądowe śledztwo w sprawie dr. Kamińskiego zaniechane.

Wiedeń d. 23. kwietnia. (Pryw.) Rozprawa nad nowellą szkolną trudno aby się w tym tygodniu skończyła. — Dr. Rieger obstaje przy swojem twierdzeniu, że p. Tilszer przestał być członkiem klubu czeskiego.

Wiedeń d. 22. kwietnia. Komisja Izby posłów dla ustawy akcyjnej przesłuchiwała dzisiaj w przytomności ministra Prażaka i radcy ministerjalnego Steinbacha rzeczoznawców: Skenego, Aichholza, Bunzla i Roggego co do punktów względem towarzystw akcyjnych i komandytowych, które bilans publicznie ogłaszają. Przewodniczący podziękował rzeczoznawcom za dane wyjaśnienia, zastrzegł sobie atoli jeszcze jedno przesłuchanie, ponieważ dwóch rzeczoznawców nie przybyło. Posiedzenie trwało półczwartej godziny.

Rzym d. 22. kwietnia. Zmarł kardynał Antici-Mattei.

Rzym d. 22. kwietnia. We Florencji spodziewana jest królowa serbska. — Ajencja Stefani donosi z Londynu: Pełnomocnictwa komisji dunajowej wygasają d. 24. bm., z tego powodu zaproszono mocarstwa do przedłużenia onych celem wymiany ratyfikacyj.

Konstantynopol d. 22. kwietnia. Po audjencji pożegnalnej u sułtana, odjechał książę bułgarski do Aten.

Zagrzeb d. 23. kwietnia. Ogólny wynik wyborów do sejmu kroackiego z Pogranicza jest następujący: 27 posłów przychylnych rządowi (kroackiemu), 4 ze stronnictwa Starcewicza, 3 ze stronnictwa Mrazowicza; w jednym okręgu musi nastąpić wybór całkiem nowy, a w jednym wybór ściślejszy.

Konstantynopol d. 23. kwietnia. Książę bułgarski odpłynął do Jaffy, zkąd się uda do Jerozolimy na święta wielkanocne, a dopiero potem uda się do Aten.

Haaga d. 23. kwietnia. Nowy gabinet holenderski utworzony: Heemskerll ministrem spraw wewnętrznych a Vanderdoes-Devillebois ministrem spraw zagranicznych.

Londyn d. 23. kwietnia. W pobliżu rządowej fabryki broni w Enfield nastąpił w sobotę wieczór wybuch. Szkody nieznaczne. Tuż po wybuchu widziano uciekających z miejsca czynu dwóch ludzi.

Wiedeń dnia 23. kwietnia. Liczny zastęp czeladzi piekarskiej zaprzestał pracy. Wzięto dwustu wojskowych dla ich zastąpienia. Przyaresztowano czeladnika piekarskiego, gdy rozrzucał podburzające plakaty.

Izba postanowiła przekazać ustawę dotyczącą opustu podatków, przekazać komisji podatkowej zamiast komisji budżetowej.

W dalszym ciągu rozprawy specjalnej nad nowelą szkolną pokazuje p. Ruf list bez podpisu, ze stampilją poczty na Alsergrund; z pogróżką, iż w razie, gdyby za nowelą bądź głosował, bądź tylko przemawiał, będą jego stodoły zaraz po zbiorze w perzynę obrócone, i że na galerji znajdują się osoby, mający obowiązek kontroli jego zachowania się. Potem podnosi mowca ważność stanu włościan, których interesom jakoteż i życzeniom nowela w zupełności odpowiada. Wildauer zaś twierdzi, że zamierzonem jest przywrócenie dawnej szkoły niedzielnej. Po odparciu wywodów przeciwników przez Lienbachera, przyjęto §. 11 170 gł. przeciw 152. P. Schönerer został za nieprzystojne odezwanie się do galerji do porządku wezwany.

Liwerpol dnia 23. kwietnia. Trzy wielkie magazyny, mieszczące w sobie przeważnie bawełnę, zostały zniszczone pożarem. Szkoda 250000 funt. szterlingów.

Przyjechali d. 23. kwietnia 1883.

Hotel ZORZA: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, E. br. Hagen z Wielkich óczy, A. Leszczyński z Zabłocia, F. Skarzyński z Krakowa M. Rodakowski z Stanisławowa, R. Palek, R. Klemsteiner i H. Werschtiala z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: T. hr. Karnicki z Wołczuch, W. hr. Olizar z Oczacia, Z. Wiśniewski z Hujcza, B. Skibniewski z Balic, I. Chyliński z Drohobycza, S. Böhm z Budapesztu, I. Kopczyński z Czerniowiec.

Hotel KRAKOWSKI: M. Gulbiński z Rossji, T. Gawenda z Drohobycza, Henik ze Stryja.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 23. kwietnia 1883
godzina 1 minut 47 popołudniu.

Alpiny	76.25	Węg. akcje kr.	313.—
Anglo-Austr.	116 20	Unionsbank	118.70
Kolej Kar. Lud.	311.—	Nordbahn	285.50
Kolej Połud.	149.40	Kolej Alföld.	170.75
Kolej pańs. Elżb.	335.75	Kolej lw.-czern.	171.—
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	123.50
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	225.60
Kolej siedmiogr.	110.70	Losy tureckie	26.50
Renta węg. 4%	90.10	Bankverein	109.70
Ros. rubel. pap.	1.18.½	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	99.75	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dnia 23. kwietnia
godzina 10 minut 30 przed południem

Akcje kredyt.	318.—	Anglo-austrj.	116.50
Kolej Kar. Lud.	310.—	Kolej Połudn.	149 30
Unionsbank	118.—	Napoleondor	9.50
Rossyj. banku.	1.18½	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 21. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	201.85	Akcje kredyt.	539.—
Lombardy	256 50	Galicyjskie	132.75
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.80

Lwów z Izby handlowej, 23. kwietnia 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	309 —	312 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 —	308 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 30	87 50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ w. a.	96 80	97 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 —	101
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 80	100 80
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 65
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

Wiedeń 21. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 40	78 60
„ w srebrze 5 „	78 95	79 10
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 50	120 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 50	132 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	138 —	138 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 —	169 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 50	149 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 60	100 10
Bukowińskie	98 —	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 20	120 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 —	139 50
Węgierska poż. po 100 złr.	114 25	115 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115 75	116 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	216 50	217 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	314 50	314 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	310 50	311 —
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	845 —	850 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	835 —
Unionsbank po 100 złr.	117 75	118 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 50	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 80	110 20
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	82 —	84 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 75	171 —
Elżbiety „ 200 „ „	217 —	217 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2630	2635
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	194 25	194 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	310 —	310 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	23 —	23 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 75	171 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	205 —	205 50
„ „ l. B. „ 200 „	227 25	227 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 25	164 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 25	164 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	334 75	335 —
Südbahn po 200 zł. sr.	149 —	149 25
Tramway wied. po 170 zł.	224 —	224 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 50	161 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 50	159 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 25	166 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 75	118 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 70	96 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ „	98 25	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 25	102 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 —	101 90
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 30	100 75
„ „ „ w. a. 5 „	98 85	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 800 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 70	95 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 —	97 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 50	102 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 60	100 90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 20	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	104 50	105 —
„ „ 1872 5 „ „ „	104 60	105 —
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w.a.	100 —	101 —
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 80	99 10
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. s 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	100 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 20	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 90	93 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 50	174 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Insbruckie prem. poż.	20 50	21 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	40 —	40 50
Palffy po 40 złr. m. k.	36 75	37 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 40	22 90
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 —	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 50	23 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 25	38 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 70
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 70
Hamburg 100 mark	58 50	58 70
Londyn 100 fnt. szterl.	119 80	119 95
Paryż 100 franków	47 50	47 50

Pokój na sklep

do najęcia

w gmachu Banku hipotecznego

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Banku hipotecznego.

Karol Bałłaban

we Lwowie,

ul. Halicka, pod „Złotym Kogutem“, poleca

chińsko-rosyjskie

herbaty.

Sezon 1883.

1/2 kilo Kongo cesarskiej	złr.	2.20
1/2 „ Familijnej	„	3.20
1/2 „ Melange de M.skau	„	4.20
1/2 „ Imperial	„	5.20
1/2 „ Wysiewek najlepszych herbat własnych	„	1.70

Herbaty wymienione odszczególniają się aromatyczną wonią, naciągają ciemno i są w smaku bardzo przyjemne.

Łaskawe zamówienia załatwiam bezzwłocznie. 1505 1 ?

Pomieszkanie do najęcia

przy ulicy św. Mikołaja l. 7.

od 1. maja

całe pierwsze piętro,

składające się z przedpokoju, 3 pokoi, nyży, strychu i piwnicy. Wiadomość na dole. 1370 1—1

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2 30—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Dr. Stefan Filipkiewicz

lekarz zdrojowy, ordynować będzie jak lat poprzednich w

Cieplicach Trenczyńskich

(Trencsin-Teplitz) w Węgrzech.

Broszurek nabyć można w księgarni Milikowskiego we Lwowie.

1336 1—4

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY

przeciw ZATWARDZENIU

Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, *27, przy ulicy Rambuteau*, 27

Poszukuje się dla kancelarji adwokackiej w STANISŁAWOWIE

koncypienta

mającego 3 egz. państw. lub doktorat pr. i najmniej 2letnią praktykę adwokacką. Zgłoszenia przyjmuje do 15. maja b. r. adw. dr. Bardach w Stanisławowie. 1367 1—1

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitza i p. Goldbauma

---

Zarząd dóbr Spasowa

poczta Tartaków.

Pod gwarancją i aż do końca maja wysełа za pobraniem **Szparagów** flance 3 i 4letnie Conover-Colosales olbrzymie d'Argenteule po cenie 2 i 3 centy za sztukę — także ZRAZY i SZCZEPY KRZYSIEK i innych wybornych owoców Spasowskich. 1364 1- 5

CHOROBY PIERSI

Osobom dotkniętym *chorobami piersi, kanałów oddechowych* albo *płuc* jako to: *nieżytami, suchotami, i uporczywemi kaszlami* należy używać

SYROPU Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT I Cm

Lekarstwo to od wielu lat przez lekarzy całego świata zapisywane, sprowadzało zawsze zadziwiające uzdrowienia.

Pod jego wpływem ustaje kaszel, znikają nocne poty i stan gorączkowy, chory przyjmuje pokarm jak należy i przychodzi wkrótce do dawnego zdrowia i tuszy.

Żądać podpisu GRIMAULT i Cm i pieczęci francuzkiego rządu.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych Aptekach.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Nahlika, Krzyżanowskiego i Beisera. 868 8—9

Już dnia 1. maja.

150.000

złotych do wygrania na

promesę kredytową

po 4 złr. i stempel.

Wechslergeschäft der Administration des

MERCUR

1043 1—4

Wiedeń, Wollzeile 10 i 15. **Ch. Cohn,** Wollzeile 10 i 15.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,

przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów,** a to: **bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i przbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom** Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw **reumatyzmowi, sztywności muszkułów, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach.** Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie. 638 4—10

Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.

Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera.

NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, ażeby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

Na wiosnę i lato.

Nieprzemakalne płaszcze z kapuzą

z najlepszej styryjskiej materji wełnianej bez kauczuku we wszystkich kolorach naturalnych, a to: brunatne, sieraczkowe i czarne.

Płaszcz dla turystów z kapuzą zł. 7.—	Zupełne ubranie męzkie od 20 „ 30.—
Płaszcz do podróży lub polow. „ 10.50	Jupka lub styr. sacco od zł. 10 „ 16.—
Menżykow, płaszcz cesarski lub zarzutka od zł. 12 do „ 16.—	**Damski płaszcz od deszczu** modny i nader ubier. od 10 do „ 20.—

Nieprzemakalne kapelusze guniowe

dla mężczyzn, pań i dzieci od zł. 2.50 do zł. 4.

Wszelki gatunki gunki wiosennej i letniej, modne materje wełnianej gunki i zupełnie nieprzemakalnej, dostarczam w dowolnych ilościach na metry lub w gotowych ubraniach najrychlej i najtaniej. 782 1—18

Jan Günzberg,

handel sukna w Grazu.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

najdonioslejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10.000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego) podnosi co roku swoją sławę doświadczoną jako **zdrój leczniczy,** a przytem służy jako **napój orzeźwiający i przyjemny.** 268 1—6

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Industrie-Direction w Bilin (Czechy).



Na raty

sprzedajemy, a mianowicie w 12 miesięcznych opłatach ratalnych **„złote i srebrne remontery, zegary perdułowe, salonowe i pokojowe“** dalej: **„zegary amerykańskie** z maszynką do grania lub bez niej“, tudzież **„garnitury brylantowe“, „pierścienie“** złote, **„łańcuszki, medaliony i krzyżyki“.**

Towar zostanie każdemu zamawiającemu bez różnicy wysłany zaraz po nadesłaniu pierwszej raty.

Ilustrowane cenniki z 250 wzorami, służącymi do wyboru, zawierające zarazem warunki opłat, **wysyłane bywają natychmiast tylko za nadesłaniem 20 ct.** w znaczkach pocztowych (listem), „na ofrankowanie cennika“. Zapytania lub korespondencje **nie** będą uwzględniane.

Adres: **Uhren- u. Goldwaaren-Allianz,**

we **Wiedniu, I, Hafnersteig, 3.** 998 1—6

FILIE: w PARYŻU, LONDYNIE, BRUKSELI.

Ważne

dla cierpiących na gościec!

„Neuroxylin.“

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny** we Wiedniu

Ekstrakt roślinny

dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności przeciw wszelkim objawom

gośćca i reumatyzmu, cierpieniom nerwowym;

SCHUTZ-MARKE

a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach (Ischias), rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drżeniu, sztywności członków* wskutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom* i t.p.

Pisma uznania.

Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,

Upraszam ponownie o przysłanie mi flaszeczki Neuroxylin (opakowanej różowo), za co należytość pocztą odeszlę. Przyjm pan zarazem moje podziękowanie za ten **cudowny środek,** który nietylko bole moje usunął, lecz dwom innym osobom drzyniósł pomoc, które do dzisiaj są zdrowe. Polecam ten środek najusilniej.

Maunhausen n. Dunajem 2. lipca 1832. Jan LESETIZKY, c. k. nadstrażnik skarbowy.

Neuroxylin *używa się do wcierania. Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.,** *mocniejszy gatunek* [różowo opakowany] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi* **1 złr. 20 ct.,** — pocztą 20 ct. za opakowanie.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit“

Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, E. Keller; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Drohobyczu*: L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Radowcu*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: K. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; *w Samborze* Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Żółkwi*: w s. k. apt. obw. A. Dadlec.



Główny zastępca dla Galicji i Bukowiny p N. Brandler we Lwowie ulica Hetmańska l. 10.

DYREKCJA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1883 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A.	B.	C.
		Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec,	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów,	Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strumił. Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo złr. w. a.		
1	Żyto ozime . .	7	6	6
2	„ jare . . .	7	6	6
3	Pszenica ozima .	10	9	9
4	„ jara . .	9	8	8
5	Jęczmień . . .	7	6	6
6	Orkisz	8	7	6
7	Owies	6	6	5
8	Hreczka . . .	7	6	6
9	Kukurudza . . .	7	6	6
10	Proso	6	6	6
11	Groch	8	7	7
12	Bób	7	7	6
13	Fasola	10	9	8
14a	Soczewica . . .	9	8	8
14b	Soczewica szelągowa	17	17	17
15	Wyka	7	6	6
16	Tymotka . . .	30	28	25
17	Konicz czerwony .	60	58	58
18	„ biały . .	70	65	65
19	Rzepak zimowy .	13	12	12
20	„ letni . .	12	11	10
21	Lnianka . . .	10	10	9
22	Konopie przędz. .	22	20	18
23	Nasienie konopne	11	10	9
24	Len przędziwo .	30	28	26
25	Nasienie lniane .	13	10	9
26	Chmiel	130	125	125
27	Mak	32	30	28
28	Kminek	25	20	20
29	Anyż rosyjski .	25	23	20
30	„ płaski . .	30	25	24
31	Kartofle (korzec) .	2	1.50	1.20

H. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Przedruk nie będzie płacony.

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie Rynek l. 17.,

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności,

oprocentowując takowe po 6prct rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
od 500 do 1000 „ „ 60- „ „
od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

Dyrekcja.

Powszechnie uwieńczone JANA HOFFA

narodowe środki leczniczo-pożywne, (wyroby słodowe), odznaczone 58-kroć przez lekarzów i królów, tudzież przez książąt i księżne, książęta udzielne i w 400 c. k. austr. i niemieckich garnizonowych szpitalach i w innych publicznych zakładach leczniczych wprowadzone, jako środki wzmacniające, praktykowane w narodzie od 30 lat. Tego dowodzą codziennie nadchodzące adresy dziękczynne.

Osiągnięte skutki lecznicze

na cierpiących na suchoty, powszechne osłabienie, na brak apetytu, kaszel, piersi, płuca za pomocą 58 kroć odznaczonych, w świecie uwieńczonych

Jana Hoffa „wyrobów słodowych“

a to: jedynie prawdziwego JANA HOFFA piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia i słod. cukierków piersiowych

Do jedynego wynalazcy i fabrykanta prawdziwych preparatów słodowych leczniczo-pożywnych, c. k. dostawcy nadwornego, pana

Jana Hoffa,

k. radcy, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Brännerstrasse, 2, kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse 8.

Chwalebne uznanie lecznicze od dostojnych osób.

Cierpiałem na straszne bole w żołądku; każdą potrawę i każdy napój wyrzuciłem natychmiast w postaci zgniłej, kawą cuchnącej substancji, żadne lekarstwo niepomagało, a z szybkim biegiem wzmagające się osłabienie i wychudnienie odbierało mi wszelką nadzieję na wyzdrowienie, gdy w tem położeniu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. Po kilku dniach pokazało się znaczne polepszenie. Prócz Boga zawdzięczam tylko panu uratowanie życia mego.

Zawsze panu wdzięczny

Voelker, dyrektor dóbr w Nowej Igławie.

Przeciw memu ciężkiemu kaszlowi używałem nadaremnie różnych lekarstw; zacząłem brać pański ekstrakt słodowy, pańską czekoladę słodową i piersiowe cukierki słodowe. Nietylko pozbyłem się kaszlu, lecz odzyskałem moje siły mając 73 lat. Z radością polecam Jana Hoffa preparaty słodowe całemu światu.

PARYŻ, rue Geoffroy. Minister baron *Hugo Bülow*.

Chwalebne uznania lecznicze od dostojnych osób.

Jego Mość

król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić pana Jana Hoffa, że wysoce ceni wartość piwa zdrowia z ekstraktu słodowego.— Królewskie oświadczenie brzmi jak następuje: „Z radością spostrzegłem skuteczność leczniczą Hoffa ekstraktu słodowego u mnie i u wielu członków mego domu“.

Cuda zdziałało tutaj piwo zdrowia z ekstraktu słodowego. — Przyszlij mi pan znowu 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.

Haseldorf pod Utensen 4. marca 1882.

Podkomorzy kawaler *Oppen-Schillden.*

Ceny Jana Hoffa preparatów słodowych na prowincje z Wiednia: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3.82, 13 flaszek złr. 7.26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29.10; 1/2 kilo czekolady słodowej I złr. 2.40, II. złr. 1.60, III. złr. 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat.) Cukierki słodowe: woreczek 60 ct. (także 1/2 i 1/4 woreczka). Preparowana pożywna mąka słodowa dla dzieci złr. 1. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 złr., także po 60 ct. Kawa słodowa pakiet 50 ct., także 30 ct. Zupełna kąpiel słodowa 80 ct. 198 5—15

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker. J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel. *Biała*: Zabysrzan apt. *Brody*: wszystkie apteki. *Bochnia*: J. Michnik. *Budzanów*: Jasiński. *Czerniowce*: J. Golichowski, bracia Tabakar, Ignacy Schnirch. *Drohobycz*: T. Jabłoński, L. Dobrzyniecki, *Gródek* Lipius, *Jarosław*: J. Rhom apt., S. Ellenberg, Wisłocki apt. *Jasło*: T. W. Barglewicz apt., *Kołomyja*: Jan Sidorowicz. *Kraków* Jan Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W. Redyk, Stokmar, Wiśniewski apt. *Nowy Sącz*: J. Grossbard i apteki. *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów*: A. Karpiński apt. w Rynku, Schaitter & Comp., Neugebauer. *Sambor*: K. Maresch, Aleksiewicz apt. *Sanok*: Hochdorf, Jós. Ryńczarski. *Stanisławów*: Jan Macura i Albin Amirowicz aptekarz i Kalman Jonasz. *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Cmp., obie apteki. *Suczawa*: Ed. Liszka apt.; *Tarnopol*: wszys. apt.; *Tarnow*: W. Muldner; *Żurawno*: Michalewicz apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“